Nr. 221 Sroda 22 sierpnia (4 września) 1912 r. Rok VII

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych
Adres Redakcyi: Kijów, Kreszczatyk 38. Tel. 2464.
Adm. i Druk. Polskiej: Kijów, Kreszcz. 38. Tel. 1672.
Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 12—2. Sekretarz od 6—8
Administracya otwarta od 10—4 po poł. i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 8 wieczorem.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE

Prenumerata: W kraju / Za granicą — mies., kwart., półrocz., rocz.
Za zmianę adresu 20 kop.
OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 k. pierwszy i 10 kop. następny raz, zawiad. żałobne po 40 k. W rubryce „Nadesłane" wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb.
Numer pojedyńczy 5 kop.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Rumunia w trójprzymierzu.

Wiedeń, 1 września.

Było to od dawna wiadome, że królestwo rumuńskie stanowi ekspozyturę trójprzymierza na Bałkanach. Ścisłe związki rodzinne, jakie łączą króla Karola z dynastyą Hohenzollern Sigmaringen, osobiste wpływy dyplomacyi trójprzymierza w Bukareszcie, stosunki handlowe sprawiające, że Rumunia jako kraj rolniczy pozbawiony przemysłu musi się oglądać na sąsiednie kraje przemysłowe i szuka nie tylko stosunków handlowych, które dla przemysłu niemieckiego przedstawiają doskonałe pole zbytu, ale także i kapitałów obcych, które w kraju inwestowane stanowią dla Rumunii źródło pożądane dla powolnego tworzenia własnego (jeszcze bardzo nierozwiniętego) przemysłu. Wszystko to razem sprawiało, że Rumunia była w zależności od państw sąsiednich, a przedewszystkiem od Austryi i od Niemiec. Wypadki ostatnich lat, a zwłaszcza niekorzystne dla rolnictwa rumuńskiego traktaty handlowo-przemysłowe z Austro-Węgrami sprawiły, że Niemcy o wiele powiększyły swój stan posiadania w przemyśle i w handlu w Rumunii, aniżeli to dla Austryi mogło było być pożądane. Politycy austryaccy przemyśliwali przeto nie od dziś, jakby można było wzmódz wpływ austryacki w Rumunii i starali się ubiedz wszystkie inne państwa, konkurujące na rynku rumuńskim przez zawiązanie najściślejszych stosunków politycznych z Rumunią, poręczając tym sposobem z jednej strony niezależność i dalszą ekspansyę młodego królestwa, a z drugiej torując sobie drogę dla austryackiego przemysłu i eksportu przemysłowych towarów do Rumunii. Targ rumuński jest przedewszystkiem naturalnym terenem zbytu dla przemysłu fabrycznego galicyjskiego i gdybyśmy byli dawniej o tem pamiętali, moglibyśmy przez rozumną politykę handlową wpuścić znaczną część płodów rolniczych i bydła rumuńskiego do Austryi bez szkody dla rolnictwa galicyjskiego, a wzamian za to uzyskać dla galicyjskiego przemysłu krajowego ogromne korzyści w Rumunii. Niestety krótkowidztwo polityczne i przeważny wpływ agranych kół w reprezentacyi państwowej sprawiły, że rynek tak otworem stojący, tak naturalny dla Galicyi, wyzyskany nie został ani dla galicyjskiego przemysłu, ani dla przemysłu austryackiego, a natomiast skorzystał z tego terenu eksportowego przemysł niemiecki. Tak nieraz my w Galicyi pracowaliśmy i niestety dziś jeszcze pracujemy *pour le roi de Prusse*.

Obecnie znów sprawy rumuńskie weszły na porządek dzienny. Tym razem idzie wprawdzie o sprawy czysto polityczne, ale droga przez przyjaźń polityczną prowadzi do przyjaźni ekonomicznej i do zawładnięcia jedynym jeszcze rynkiem, na który mamy szanse sprzedawać nasze towary. Przygotowują się nowe traktaty handlowe na rok 1917 i można mieć nadzieję, że wypadną one znacznie korzystniej aniżeli dotychczasowe. Rumunia tymczasem porobiła w ostatnich latach ogromne postępy na każdem polu.

Rumunia może się stać dostawcą płodów rolniczych na targi miejskie w Austryi bez znacznego uszczerbku dla rolnictwa galicyjskiego, które zresztą ma coraz bardziej rosnący targ wewnętrzny, tak, że już dziś nie można mówić o wywozie zboża z Galicyi, gdyż zboże galicyjskie zaledwie wystarcza na wyżywienie własnej ośmiomilionowej ludności. Można jedynie mówić o wywozie bydła galicyjskiego i świń na targi w Wiedniu, Pradze i przemysłowych miastach Śląska i Moraw, a pod tym względem konwencya weterynaryjno-policyjna dostatecznie może ochronić hodowlę bydła w Galicyi. Z drugiej zaś strony przez ustępstwa na polu agrarnem można uzyskać takie ulgi i udogodnienia na polu przemysłowem, że Galicya może stać się, jak jej przemysł fabryczny wzmocnieje, stałym dostawcą towarów przemysłowych dla Rumunii. Polityka przeto rozumna i przewidująca na polu handlowem pcha Galicyę do traktatów handlowych z Rumunią, a te same interesy ma także i wielki przemysł austryacki, który jednak zawsze będzie w tyle o całą odległość linii kolejowej Oświęcim—Kraków—Lwów—Stanisławów—Czerniowce—Jassy.

Zawsze Galicya ma 700 kilometrów bliżej do Rumunii, a 700 kilometrów na każdej sztuce towaru już bardzo poważnie w opłacie taryfy kolejowej zaważy i stanowi dostateczną premię dla przemysłu krajowego w Galicyi.

Tak więc podróż, jaką odbył austryacki minister spraw zagranicznych hr. Berchtold ze swą małżonką do zamku królewskiego Pałesz w Sinai, jest nie tylko podróżą dyplomatyczną, ale także podróżą agenta przemysłowego, który myśli o doskonałem sprzedaniu swego towaru.

Z wielkimi honorami przyjęto hr. Berchtolda wraz z hr. Hoyosem w Sinaia. Odbyły się ważne narady z ministrem spraw zagranicznych, Majorescu, a rokowania te wywołały w całej prasie rumuńskiej głośne echo.

Dotychczas tylko głuche wieści mówiły o tem, że Rumunia jest w sojuszu politycznym z Austro-Węgrami. Teraz wolno już dodać, że obok sojuszu zawarto z Rumunią **konwencyą wojskową** na zasadzie zupełnej identyczności interesów i identyczności niebezpieczeństwa. Nie potrzeba bliżej określać, w którą stronę konwencya wojskowa rumuńsko-austryacko-węgierska jest skierowana. Nie idzie za tem, aby niebezpieczeństwo było bezpośrednie, ale to jest pewne, że na wypadek niebezpieczeństwa na Bałkanach armia austro węgierska będzie silniejsza o jakie ćwierć miliona wojska i to dobrego wojska, jakie wystawić zobowiązała się Rumunia.

Zapytywano powszechnie, czemu przypisać nadanie najwyższego orderu Złotego Runa hr. Berchtoldowi, który zaledwie od kilku miesięcy jest u steru polityki zagranicznej i w tym czasie niczego zrobić doniosłego nie miał sposobności. Na to pytanie odpowiedzią jest nadanie najwyższego odznaczenia rumuńskiego orderu Karola I temuż hr. Berchtoldowi przy sposobności jego ostatniej wizyty w Sinaia u króla rumuńskiego. Właśnie teraz ratyfikowano zawartą przedtem konwencyę wojskową między Rumunią a Austro-Węgrami i fakt ten wydawał się kołom na czele państw stojącym dostatecznym do podkreślenia jego doniosłości przez zewnętrzną dekoracyę dyplomaty, który w zawarciu tej umowy pośredniczył.

Obok konwencyi wojskowej już nie tak ścisłym sojuszem łączącej armie obydwu państw, ale niemniej ścisłym sojuszem politycznym powiązano w ostatnich czasach inne państwa Bałkańskie z Austro-Węgrami. Częste podróże króla bułgarskiego do Węgier i do Wiednia, które już dawniej wpadły w oko dyplomacyi francuskiej, dają się także odnieść do sojuszu politycznego, jaki wiąże Bułgaryę z Austro Węgrami na wypadek wojny bałkańskiej

Nawet najwierniejszy sojusznik innego porozumienia król czarnogórski przyjmuje obecnie chętnie rady i posiłki dyplomatyczne z Wiednia i można dziś bez przesady powiedzieć, że cały wieniec sojuszów bałkańskich otacza politykę austro-węgierską na Bałkanach. Mamy na myśli sojusz polityczny a raczej trójprzymierze łączące Bułgaryę, Rumunię i Czarnogórę z monarchią Habsburską, co razem wziąwszy wytwarza dość silny związek polityczny, za którym stoi także odpowiednia ilość bagnetów. Cała polityka bałkańska trójprzymierza nie byłaby zrozumiana należycie bez tego oświetlenia sojuszów łączących niedawnych jeszcze rywali na polu tak groźnem jakiem stał się półwysep Bałkański.

Przeciw temu żelasnemu pierścieniowi na Bałkanach, który ukuły Austro-Węgry z Rumunią, nie łatwo będzie postawić równoważnik polityczny chociażby największe potęgi zjednoczyły się w tym celu. Niełatwe zaś dla tej prostej przyczyny, że geograficzne położenie Austryi, jako bezpośrednio granicząccej na całej południowej linii z państwami bałkańskiemi, czyni z niej warownię, którą trzeba złamać zanim się na Bałkany dostanie. Jeżeli zaś do tego dodamy, że warownia ta jest jeszcze broniona drugim łańcuchem twierdz, jakie stanowią sprzymierzone państwa Rumunia i Bułgarya, to już rzecz widoczna, że nie łatwo kto może pokusić się przełamać ten pierścień żelazny.

W tem streszcza się dziś całe położenie na Bałkanach i w tem też tkwi także na wszelkie wypadki rękojmia pokoju, gdyż nie znajdzie się nikt, ktoby się ważył na pokonanie tych czterech sprzymierzonych mocarstw, które jeszcze od północy, od południa i od strony morza asekurowane są przez dwa pozostałe mocarstwa w trójprzymierzu.

Tembardziej przeto musi zależeć innym na rozluźnieniu stosunku przyjaznego Austro-Węgier z Włochami, które stanowią główny węzeł łączący wielkie siły na Bałkańskim półwyspie.

Z chwilą kiedyby rywalizacya austryacko-włoska w Albanii doprowadziła do konfliktu między Austro-Węgrami a Włochami, cała ta tak umiejętnie klejona robota sojuszów bałkańskich rozleciałaby się w jednej chwili i wszystkie sojusze bałkańskie wobec tego niebezpieczeństwa musiałyby prysnąć jak bańka mydlana. Zrozumiała przeto wydaje się gra, jaką ze strony drugiego systemu politycznego podjęto, aby za wszelką cenę pokłócić Austryę z Włochami. W tem tkwi zręczność intrygi politycznej, ale także i w przeciwnym obozie nie znajdują się sami polityczni idyoci, którzyby grożącego niebezpieczeństwa nie widzieli.

Asekurują się przeto na wszystkie strony, asekurują się na północy i na południu, asekurują się w Wiedniu i w Bukareszcie.

Pozostaje jedna **Serbia**, która do tego koncertu środkowo europejskiego nie należy. Ale wszelkie czynne wyrażenie niezadowolenia Serbii jest wykluczone. Została ona wzięta w kluby tak wszechstronnie, że ani pisnąć nie może. Musi albo pozostawać w przyjaźni—na co się wzdryga—z przepotężnym sojusznikiem, albo musi robić dobrą minę dla całkiem dla niej złej gry, gdyż innego wyjścia na razie nie widać.

Położenie geograficzne znów tu sprawiło, że Serbia wciśnięta między Austryę a Węgry i Bośnię, z drugiej strony otoczona granicą Bułgaryi i Starej Serbii, stanowiącej część Sandżaku Nowobazarskiego, nie może się dosłownie ruszyć.

Teraz dopiero się pokazuje, jakiem mistrzowskiem pociągnięciem było wzięcie Bośnii i Hercegowiny, a oddanie Turcyi Sandżaku Nowobazarskiego.

Mógłby o tem dziś powiedzieć nieco wielkorządca Bośnii i Hercegowiny, który właśnie zdawał cesarzowi Franciszkowi-Józefowi sprawozdanie o sprawach serbskich w Bośnii, pan Leon Biliński.

Ale kto zna pana Bilińskiego, ten wie, że z jego ust nikt niczego się nie dowie. Jedno jest pewne, że cała obecna polityka austro-węgierska, nie wyłączając wypadków w Bośnii, w Chorwacyi i na Węgrzech, jest zrozumiała jedynie ze stanowiska wypadków bałkańskich, na które wszystkie lunety i armaty są nastawione.

Dlatego to hr. Berchtold mówił w czasie ostatnich delegacyi w swem **exposé** w Budapeszcie: „wiernego sojusznika i współpracownika w dziele utrzymania pokoju na blizkim Wschodzie posiadamy w Królestwie Rumuńskiem, którego panujący połączony jest węzłami przyjaźni z panującym naszym, ale nie tylko przyjaźnią, lecz także i jednakiemi **intencyami** politycznemi. Usiłowaniem mojem będzie utrwalić wedle sił, **powiększyć** jeszcze tę cenną przyjaźń."

Teraz te słowa sprawdzają się, a hr Berchtold ma sposobność na miejscu odczuć, jak przychylnie były przyjęte na blizkim Wschodzie.

Na przedmurzu bałkańskiem w Sinaia robi się politykę pokoju, ale także i politykę najściślejszego zbliżenia wszystkich państw bałkańskich do Austryi.

W. L.

Achmed Mukhtar basza o nocie hr. Berchtolda.

„Neue Freie Presse" zamieszcza wywiad swego korespondenta w Konstantynopolu, u wielkiego wezyra Achmeda Mukhtara baszy w sprawie noty hr. Berchtolda.

Na zapytanie korespondenta, czy istotnie powiedział on, że Turcya musi propozycyę hr. Berchtolda odrzucić, wielki wezyr odpowiedział zapytaniem:

„Jaki jest cel noty?—niezależność Albanii czy jej autonomia?"

— Korespondent zaprzeczył—wszak w nocie nie było mowy ani o jednej, ani o drugiej.

„A więc!. dlatego też oświadczyłem, że Porta jest wdzięczna za życzliwe dążenie Austryi do ochrony **status quo** od naruszeń ze strony państw bałkańskich, z drugiej zaś strony Porta musi każdą propozycyę zmierzającą do autonomii lub niezależności jakiejkolwiek części swego państwa stanowczo odrzucić. To samo powiedziałem waszemu posłowi.

Ostatecznie nie mamy oficyalnej wiadomości ani o nocie hr. Berchtolda, ani o sposobie, w jaki sobie Austro-Węgry pomoc Europy w naszej polityce wewnętrznej wyobrażają."

— „Incyatywę Austryi uważają wszędzie za granicą za zachętę dla nowego rządu" oświadczył korespondent.

„Nadanie przywilejów Albanii byłoby początkiem polityki decentralizacyi."

— „O przywilejach" odrzekł w. wezyr „nie ma mowy, o decentralizacyi zaś nie chcą przecież sami albańczycy nic słyszeć."

— „A co myśli Wasza Wysokość o decentralizacyi, dla której niektórzy członkowie gabinetu są podobno dobrze usposobieni?"

— „O tem nic jeszcze powiedzieć nie mogę."

Na pytanie korespondenta co do pogłosek o dymisyi, do jakiej chcą się podać jakoby ministrowie marynarki i wakufów, w. wezyr stanowczo oświadczył:

— „To nie prawda, gabinet jest pewny i w każdym razie będzie trwał dopóki nowych wyborów się nie przeprowadzi."

Dillon o francusko-rosyjskiej konwencyi morskiej.

Takiej konwencyi obecnie nie zawarto.

Wrześniowy numer czasopisma „Contemporary Review" przynosi interesujący artykuł znanego dziennikarza Dillona o właściwem znaczeniu morskiej konwencyi pomiędzy Francya a Rosyą, która to konwencya zdaniem Dillona jest tylko humbugiem.

Podług przyjętej ogólnie wersyi, narady przedwstępne o konwencyi toczyły się w Paryżu pomiędzy ks. Liewenem a admirałem Auberem. Nowa konwencya miała jakoby rozszerzyć podstawy dwuprzymierza i związać ściślej trójporozumienie. Objąć miała konwencya nietylko działanie flot francuskiej i rosyjskiej, ale także zgodną pomoc ze strony angielskiej. Ponieważ jednak w związku z tem wynikał cały szereg kwestyi międzynarodowych wypadło premierowi francuskiemu pojechać do Petersburga, ażeby tam z Sazonowem i sir Buchananem omówić całą sprawę szczegółowo.

Otóż zdaniem Dillona wersya ta jest zupełnie bezpodstawna. Uwierzono jej tylko w Berlinie i to na czas krótki. Sojusz francusko-rosyjski trwa już 19 lat i jest tak dobrym sojuszem, iż niepodobna sobie wyobrazić, aby w razie wojny, podczas której armie francuska i rosyjska działałyby zgodnie, floty obu mocarstw pozostawały neutralne lub w stosunkach wrogich. O czemże więc właściwie miała mówić konwencya 1912 r.

Cała zaś sprawa przedstawia się o wiele prościej. Naczelnicy sztabów generalnych obu mocarstw spotykali się stale dotychczas w celu wzajemnego porozumienia. Sztabu generalnego marynarki rosyjskiej dawniej nie było, a od roku 1905 nie było i floty, więc porozumień kierowników marynarki nie warto było urządzać. W tym roku zaś naczelnik nowego sztabu marynarki rosyjskiej ks. Liewen pojechał do Paryża i naradzał się z admirałem Auberem w sprawach technicznych, dotyczących marynarki, budowy nowych okrętów i t. d.

Dillon zapewnia, że czerpie swoje informacye ze źródeł zupełnie miarodajnych. Oznajmia przytem kategorycznie, że ani ambasador angielski, ani nikt z dyplomatów petersburskich nie wiedział nic o tej domniemanej konwencyi, że Sazonow i Kokowcew dowiedzieli się o niej dopiero z gazet i ogromnie byli zdziwieni tą wiadomością. Poza tem w rozmowach petersburskich p. Poincaré z Kokowcewem i Sazonowem ani słowa nie zamieniono z powodu konwencyi.

Taka jest podobno prawda o konwencyi morskiej francusko-rosyjskiej.

Teodor Gomperz.

Świat naukowy ceni w zmarłym (d 16 b. m. w Badenie pod Wiedniem) Teodorze Gomperzu badacza czasów starożytnych, historyka fizozofii starożytnej. Filozofia i historya nauki greckiej stanowiły główną dziedzinę jego pracy, której owocem najdojrzalszym jest główne dzieło życia jego: „Myśliciele greccy". W dziele tem Gomperz postawił sobie za zadanie wyjaśnić „Psychologię metafizyki"; usiłował skreślić tworzenie się systemów filozoficznych w duchu ich twórców i dostosować je do prądów czasu. Z dziedziny filozofii nowoczesnej napisał między innemi dzieło „John Stuart Mill" (1889), pod jego też redakcyą i przeważnie przez niego samego dokonany został przekład dzieł Milla (12 tomów, Lipsk 1880).

Ale nietylko literaturę naukową wzbogacił Gomperz cennemi dziełami, był też pierwszorzędnym publicystą, pisywał artykuły do dzienników i czasopism wiedeńskich, żywotne, pełne werwy dziennikarskiej i dowcipu. W r. 1905 wydał „Wspomnienia z życia", które celują stylem bardzo obrazowym.

Teodor Gomperz urodził się w Brnie dnia 29 marca r. 1832. Studya odbywał na wydziale prawniczym i filozoficznym uniwersytetu wiedeńskiego. W r. 1867 został zamianowany prywatnym docentem filozofii klasycznej w Wiedniu, w r. 1873 profesorem zwyczajnym. Na stanowisku swem pozostał aż do r. 1901, poczem otrzymał nominacyę na członka izby panów. Jako taki odegrał wybitną rolę i należał do stronnictwa konstytucyjnego.

Zwycięstwo duchowieństwa.

(Koresp. własna „Dziennika Kijowskiego").

Petersburg, dn. 18 sierpnia.

Kampania przedwyborcza w chwili obecnej rozwinęła się o tyle, że na podstawie danych, otrzymanych tak w drodze urzędowej, jak prywatnej, można już czynić mniej lub więcej prawdopodobne przypuszczenia, dotyczące całokształtu sprawy wyborów.

Akcya duchowieństwa prawosławnego po dawnemu jest punktem centralnym przyszłej kampanii, i prawdopodobnie pozostanie nim aż do końca. Jakoż istotnie okazuje się, że akcya, wszczęta przez pewne czynniki miarodajne, była oparta na gruntownej znajomości warunków realnych życia rosyjskiego, a poprowadzona zręcznie i wytrwale, dać może wyniki, których się spodziewano, a inicyatorów zapewne zawód nie spotka. Jak już donosiłem telegraficznie, z polecenia organów centralnych miejscowe władze administracyjne od pewnego czasu zaczęły nadsyłać do Petersburga statystyczne dane co do spodziewanych wyników kampanii wyborczej, a w chwili obecnej ministerstwo spraw wewn. już zestawiło cały materyał „wyborczy."

Szczególną uwagę podobno zwrócono na dane statystyczne, dotyczące ilości cenzusów, które znajdą się w posiadaniu drobnej własności ziemskiej. Jest to całkiem zrozumiałe. Ordynacya wyborcza z dn. 3 czerwca oddaje rolę dominującą na gubernialnych zgromadzeniach wyborczych kuryi właścicieli ziemskich, w tej zaś ostatniej o wszystkiem decydują drobni właściciele ziemscy, skutkiem bowiem ciągłego rozdrabniania wielkich posiadłości, większa własność będzie rozporządzała z biegiem czasu coraz mniejszą ilością cenzusów. Nic zatem dziwnego, że inicyatorowie akcyi duchowieństwa na drobną własność ziemską główną zwrócili uwagę, albowiem tam tylko mogą mieć wpływ poważny.

Rachuby te niezawiodły. Okazało się bowiem, że — po skrupulatnem obliczeniu ilości cenzusów, którymi rozporządzać będzie duchowieństwo prawosławne, — będzie ono miało przewagę decydującą podobno aż w 187 powiatach, co znów pozwala ministerstwu przypuszczać, że wobec notorycznej skłonności duchowieństwa do zawierania bloków ze stronnictwami wyłącznie konserwatywnemi, — nacyonalistami, październikowcami i prawicowcami, — jego przewaga na zgromadzeniach powiatowych i gubernialnych da możność przeprowadzenia w 23 guberniach kandydatów stronnictw, przyjaźnie dla rządu usposobionych.

Jak dalece energiczną działalność rozwinięto celem przyciągnięcia do udziału w wyborach duchowieństwa, za przykład może posłużyć gub. kazańska, w której z 12 powiatów duchowieństwo stanowczo posiada w swem ręku 5, przyczem przewaga liczbowa jest tak znaczna, że prawdopodobnie odbije się to i na wyborach ogólnych w tej gubernii. Tak wiec w pow. koźmodarnjańskim wielka własność posiada jeden cenzus, 11 drobnych właścicieli — również jeden, a duchowieństwo dziewięć. W pow. cywilskim duchowieństwo posiada 12 cenzusów, 97 drobnych właścicieli ziemskich — jeden i wielcy — sześć; w pow. jadryńskim duchowieństwo 9, drobni właściciele — 1 i więksi — 2, i t. d. A tymczasem gub. kazańską w 3-ej Dumie reprezentowało 2 kadetów, 2 mahometan, 4 październikowców, 1 bezpartyjny, 1 nacyonalista „niezależny", w tej liczbie zaś był tylko jeden duchowny Sokołow — i to bezpartyjny. To samo mniej więcej jest w gub. penzeńskiej, która do 3-ej Dumy nie wysłała ani jednego duchownego.

Główne niebezpieczeństwo jednak bynajmniej nie na tem polega. Biorąc warunki obecnie na ogół, — duchowieństwo nie stanowi większości, i gdyby wyborcy świeccy chcieli solidarnie wyzyskać swoje prawa wyborcze i obowiązek swój obywatelski spełnić, przeciwstawiając się duchowieństwu, to oczywiście cała akcya zrobiłaby kompletne fiasko. Możnaby było z góry utrzymywać, że do Dumy wejdzie paru, lub kilkunastu duchownych, i to bodaj przypadkowo lub dzięki niezręczności taktycznej którejkolwiek grupy politycznej, jak się to stało np. na poprzednich wyborach z gub. grodzieńskiej, którą w 3-ej Dumie z 7 posłów reprezentuje aż 5 nacyonalistów, jakkolwiek ci ostatni bynajmniej większości nie posiadali. Byłaby to niespodzianka, wszędzie i zawsze możliwa. Ale w danym razie tego nie będzie, i skoro wyrażono niemal pewność, że w 23 guberniach wybory przejdą „wedle życzenia", to możemy być przekonani, że oświadczenie podobne jest oparte na bardzo pewnych podstawach. Albowiem nielicznemu, ale idącemu zwartą ławą duchowieństwu wyborcy zwykli mogą przeciwstawić, — nie wiem co, — nie liczbę przecie, bo absenteizm zawsze bywał znaczny, a obecnie ma być wprost przerażający, i nie organizacyę, bo jej niema, ponieważ stronnictwa polityczne wśród drobnych właścicieli nie wielu adherentów liczą. To też wyborcy ci, pomimo przewagi liczebnej na papierze, staną się łupem wyborczym silnej organizacyi stanowej duchowieństwa.

Jak zaś wygląda owa imponująca liczba wyborców w rzeczywistości, uczy doświadczenie wyborów do 3-ej Dumy, kiedy z liczby 1,255 wyborców do urn stanęło zaledwie 40 (w powiecie charkowskim), lub z 1090 tylko 20 skorzystało z przysługującego im prawa (w pow. sumskim). Słuszne są zatem obawy tych, co uważają za przepadłe powiaty, w których na 735 wyborców duchowieństwo liczy 50, i bynajmniej nie są bezpodstawne rachuby tych, którzy liczą na pewne niemal w wielu guberniach zwycięstwo.

Mógłby ktoś powiedzieć, że takie pesymistyczne przewidywania nie są dostatecznie uzasadnione, albowiem absenteizm zwykłych wyborców może być zrównoważony w zupełności przez podobny absenteizm duchowieństwa. Zapewne w warunkach zwykłych, normalnych, pogląd taki byłby całkiem słuszny, i półurzedowa „Rossija" długo przy nim obstawała, z początku utrzymując, że nic się nadzwyczajnego nie dzieje, a wszelkie strachy są wytworem fantazyi opozycyjnych żywiołów; później, — że duchowieństwo niczego więcej nie żąda, jak tylko wolnych (dla siebie) wyborów. Dziś „Rossija" całkiem zamilkła i szeroko omawia kwestye ekonomiczne. Jakoż trudno coś powiedzieć, a nadewszystko niepodobna zaprzeczyć faktom i rzeczywistości. „Tajne" okólniki i instrukcye konsystorzy są dziś sekretem poliszynela, a potem, gdy konsystorz ołoniecki ogłosił list gubernatora, zalecający jaknajliczniejszą mobilizacyę duchowieństwa celem podtrzymania stronnictw prawicowych, trudno nawet twierdzić, aby władze świeckie miały zająć stanowisko ściśle neutralne. Duchowieństwo naturalnie w dalszym ciągu czyni przygotowania do wyborów, a konsystorze zagrzewają do udziału w nich. Tak np. konsystorz tomski rozesłał okólnik zalecający wszystkim proboszczom („nastojatiel") wzięcie czynnego udziału w wyborach. Gdyby ktoś nie był w stanie uczestniczyć osobiście, to prawa swe należy przekazać swemu pomocnikowi lub dyakonowi. Gdyby zaś „wbrew przypuszczeniom, wybory zostały wyznaczone na dzień świąteczny, to dla tej przyczyny nabożeństwa można nie odprawiać".

Tym więc sposobem akcya duchowieństwa zdaje się będzie uwieńczona nader pomyślnym dla niego skutkiem. Liczyć się z tem należy już obecnie.

Z. Km.

Meszczerskij o Suworinie.

W ostatnim „Grażdaninie" zamieszcza ks. Meszczerskij krótką charakterystykę zmarłego Suworina.

Zaznaczając, iż był Suworin w ciągu lat czterdziestu jego nieprzejednanym przeciwnikiem politycznym, oddaje jednak ks. Meszczerskij sprawiedliwość zaletom zmarłego, jako człowieka i pisarza. Najlepszym okresem pracy Suworina był, zdaniem jego, pierwszy okres pracy w kierunku liberalnym. Potem pod szczęśliwą gwiazdą powodzenia staje się Suworin innym człowiekiem.

„W sądach swoich o sprawach i ludziach — pisze ks. Meszczerskij — był Suworin bezwzględnym krytykiem, muszę jednak zaznaczyć, że nie widziałem nigdy człowieka mądrego i natchnionego, któryby był tak bezsilnym w tworzeniu ideałów i określonych programów w dziedzinie przekonań politycznych, jak Suworin. Tłómaczyć to można stykaniem się z najprzeróżniejszemi osobami i zdaniami, z któremi codziennie spotykał się wydawca „Now. Wrem.", czuły i niezmiernie podatny na każde wrażenie, płynące od tego z kim rozmawiał. Taka sama nieokreśloność poglądów była cechą stosunków jego do licznych współpracowników, wśród których barometr stale wskazywał czas zmienny, a przejścia od nieufności do *carte blanche* odbywały się nieustannie. Skutkiem tego odczuwało się często brak gospodarza i stałego programu w tym ogromnym świecie gazety, i oto dlaczego „Nowoje Wremia", bez względu na swoje powodzenie, było zawsze organem nietylko o nieokreślonym i trwałym poglądzie politycznym, ale nawet wprost sprzecznym z samym sobą w niektórych sprawach".

Ks. Meszczerskij oskarża o to nietylko samego Suworina, zwłaszcza w ostatnich czasach kiedy znajdował się on ciągle pod wpływem nieustannych i różnorodnych intryg politycznych.

KRONIKA PROWINCYONALNA.

(Z pism i od korespondentów).

— **Zagrożony majątek polski.** W numerze 210 naszego pisma podaliśmy wiadomość o tem, że w powiecie Rówieńskim na Wołyniu sprzedaje się majątek polski obszaru 4.500 dzies.

Na skutek naszej informacyi ze wszystkich stron kraju zwracano się do nas z kilkunastu zapytaniami o szczegóły tej sprawy. Jedni zgłaszali się z chęcią kupienia, drudzy proponowali organizować akcyę ratunkową. Wszystkie te oferty skierowaliśmy według właściwego adresu.

Obecnie dowiadujemy się że właściciel majątku wspomnianego br. Mikołaj Jezierski ze Stydynia zawarł już umowę sprzedażną („zaprodażną") z niejakim p. Michajłowem z Petersburga. Jednocześnie nadeszły oferty od szeregu osób, które poprzednio zgłaszały się do naszej Redakcyi. Oprócz nich zwracali się w tej sprawie bezpośrednio inni nabywcy — polacy.

— **Wypadek na kolei.** Onegdaj w nocy w pobliżu stacyi kolei Poł.-Zachodnich „Luboszickaja" pociąg pocztowy Nr. 4 najechał na niewiadomo przez kogo postawiony na torze kolejowym wóz chłopski. Wobec tego, iż wóz był niezaprzężony i pusty a w pobliżu nie było żywej duszy panuje przypuszczenie, że postawiono go na torze naumyślnie celem spowodowania katastrofy kolejowej. Pociąg jednak szczęśliwym trafem nie wykoleił się. Z pasażerów i służby kolejowej nikt nie ucierpiał.

KRONIKA

Kalendarzyk

Dziś 22 (4) Symforyana i Tymoteusza.
Jutro 23 (5) Filipa.

Wschód słońca w godz. 5 m. 20
Zachód słońca w godz. 6 m. 39
Długość dnia godz. 13 m. 19.

Kalendarzyk Historyczny.

4 września n. st.

Roku 1812. Armia Napoleona rusza z pod Gżacza ku Gridniewu. Kawalerya Murata potyka się z aryergardą rosyjską.

— **Wybory.** Przypominamy prawyborcom z m. Kijowa, że 24 b. m. upływa termin składania deklaracyi dla tych osób, które, zajmując oddzielne mieszkanie, nie opłacają podatku mieszkaniowego, oraz dla emerytów.

— Sprawdzanie list wyborczych miasta Kijowa w biurze statystycznem ma się ku końcowi. Obecnie prowadzona jest korekta list, wydrukowanych do końca alfabetu, przyczem zwrócona jest uwaga na prawidłową registracyę imion i imion ojców wyborców. Wobec krótkiego czasu, który pozostał do terminu w jakim listy mają być ogłoszone, drukowanie takowych zostało powierzone kilku drukarniom.

W dniu wczorajszym podań od osób urzeczywistniających swoje prawa w drodze zgłoszeń wpłynęło bardzo mało; jedno tylko podanie wpłynęło od emeryta.

Oprócz tego złożył podania szereg osób, zajmujących oddzielne mieszkania i nie opłacających podatku mieszkaniowego.

— **Z politechniki.** 20 b. m. w politechnice zostały zakończone wstępne egzaminy. Składało je do końca wytrwale tylko 575 abituryentów: na agronomii 188, mechanice 152, inżynieryi 123, chemii 112.

Ostatecznie uchwalono, że wolnych miejsc na 1 kursie jest: na agronomii 75, mechanice 90, inżynieryi 75 i chemii 75. Część tych miejsc zostanie prawdopodobnie zajęta przez osoby z wyższem wykształceniem, które mają prawo wstąpić na I kurs bez egzaminów. Liczba ich w tym roku jest znaczna, wynosi mianowicie 47; na agronomii 24, mechanice 4, inżynieryi 8, chemii 11. Większość ich jednak może być zaliczona w poczet studentów starszych kursów i w takim razie zostana oni przyjęci po za podanemi liczbemi wolnych miejsc na 1 kursie. Kwestyę tą zadecyduje ostatecznie dzisiejsze mieszane posiedzenie rady dziekanów, jak również ustali ono wysokość konkursu, który będzie w tym roku stosunkowo wysoki na wszystkich wydziałach.

Stopnie z rosyjskiego są już także podane do ogólnej wiadomości. Naogół są złe, bardzo dużo jest między nimi jedynek a nawet jedno zero.

Ostateczny rezultat konkursu, a także listy osób przyjętych na 1 kurs będą ogłoszone jutro. Zwracamy uwagę na ważną okoliczność że niezbędne jest w tym roku zastąpienie rejentalnych kopii dokumentów ich oryginałami przed ostatecznym terminem przyjmowania wpisowego, gdyż w przeciwnym razie wpisowe nie zostanie przyjęte i dana osoba nie zostanie zaliczona w poczet studentów.

— **Zaliczenie studentów.** W dniu 20 sierpnia rektor uniwersytetu zaliczył 201 nowych studentów, a mianowicie: na wydział historyczno-filologiczny — 40, na przyrodę — 23, na wydział matematyczny — 50, na prawny — 30 i na medycynę — 58. Ogółem zaliczono dotychczas 675 studentów.

W dniu dzisiejszym ma być zaliczonych około 100 studentów.

Zaliczanie „byłych studentów", t. j. tych, którzy dla rozmaitych przyczyn wystąpili z uniwersytetów kijowskiego i innych, rozpocznie się w dn. 27 sierpnia.

Zaliczanie studentów chrześcijan zostanie zakończone do 10 września, poczem rozpocznie się zapisywanie studentów żydów, ilość których, jak wiadomo, stanowić ma 10% ogólnej liczby studentów.

— **Miasto i T-wo tramwajowe.** Przed dwoma laty kijowskie T-wo tramwajowe wybudowało na Łukjanówce nowa stacyę elektryczną w celu zaopatrzenia w prąd elektryczny linii tramwaju w rejonie łukjanowieckiej sieci tramwajowej.

Przewodniki elektryczne przeprowadzone zostały w powietrzu, przeciwko czemu występowały często nadzór techniczny zarządu gubernialnego i zarząd miejski.

Rada miejska postanowiła przedsięwziąć środki w celu przeprowadzenia przewodników podziemnych.

W tym celu opracowany został projekt, który oddano do zatwierdzenia komitetowi techniczno budowlanemu ministerstwa spraw wewnętrzn. Ministerstwo zawiadomiło zarząd miejski, iż rozpatrzywszy projekt reorganizacyi sieci głównych tramwaju elektrycznego w Kijowie nie znajduje żadnych przeszkód do wykonania tego projektu pod warunkiem: 1) aby wszystkie projektowane linie główne były podziemne, 2) aby siła napięcia prądu elektrycznego w szynach nie przewyższała 3 wolt.

— Zarząd miejski zwrócił się do zarządu Tow. elektrycznego z zapytaniem, ile Tow. żądałoby za swoje przedsiębiorstwo w razie, gdyby miasto zechciało je wykupić przed terminem.

W odpowiedzi na to zarząd Tow. elektrycznego oświadczył, iż odpowiedź na powyższe pytanie udzieli komisyi miejskiej do spraw oświetlenia na posiedzeniu jej, które odbędzie się jutro.

Na posiedzeniu tem pomiędzy innemi rozważana będzie kwestya zmniejszenia taryfy za korzystanie z energii elektrycznej.

— **Mieszkanie dla wojska.** Władze gubernialne zwróciły się do zarządu miejskiego z prośbą o rozlokowanie 4,000 szeregowców-rezerwistów w mieszkaniach osób prywatnych.

— **Budowa domu ziemskiego.** Na mocy umowy, zawartej pomiędzy kijowskiem ziemstwem gubernialnem a Pogotowiem ratunkowem w Kijowie posesya przy ulicy Rejtarskiej, należąca do ziemstwa, zostanie objęta w posiadanie przez zarząd Pogotowia niezwłocznie po załatwieniu formalności związanych z tą tranzakcyą, co ma nastąpić w dniach najbliższych.

Przytułek ziemski przy ulicy Rejtarskiej zostanie umieszczony przy ulicy Michajłowskiej w lokalu wynajętym.

Pogotowie po objęciu w posiadanie posesyi ziemskiej niezwłocznie rozpocznie tam budowę własnego gmachu.

Budowa gmachu ziemstwa przy ulicy Włodzimierskiej w posesyi, która dotąd stanowiła własność Pogotowia, zostanie rozpoczęta dopiero na wiosnę.

W d. 7 września odbędzie się posiedzenie specyalnej komisyi ziemskiej, która ma zaaprobować jeden z pięciu projektów budowy gmachu ziemstwa i zdecydować wybór budowniczego.

Papież Leon X, Marcin Luter i Leonardo da Vinci.

II.

Rozróżniając cztery rodzaje herezyi, reformę Lutra odnosi Péladan do tego z nich, który Objawieniu istniejącemu przeciwstawia objawienie nowe, wynikłe na skutek indywidualnej interpretacyi dawnego. Ten rodzaj herezyi autor zalicza do najmniej uzasadnionych dążności teozoficznych człowieka, graniczących z obłędem lub nawet głupotą, albowiem w dziedzinie dogmatycznej—tradycya odgrywa rolę doświadczenia, — przeto, wprowadzając tłómaczenia dowolne, taki heretyk niszczy cały wynik olbrzymiej pracy pokoleń w kierunku dostosowania umysłów ludzkich do istoty Objawienia. Luter, odrzucający dobre uczynki jako warunek zbawienia i zaprowadzający równoprawność wszystkich jednostek względem tłómaczenia Pisma Świętego, burzy cały gmach kościelny jako taki i jako podstawowy dla wszelkiej społeczności czynnik.

Przeciwko czemu głównie skierowała się wściekła napaść Lutra? Przeciwko indulgencyom papieskim. Zapewne, udzielanie owych indulgencyi wkraczało w dziedzinę nadużyć, atoli zasada odpustów jest najzupełniej słuszna, i, rzecz warta uwagi, Luter zwracając się do Melanchtona w te słowa: „Bądź grzesznikiem i grzesz mocno, ale mocniej jeszcze wierz w Chrystusa, a będziesz zbawiony",— głosi w ten sposób najskrajniejszą, niedorzeczną indulgencyę.

Perykles nie zawahał się opróżnić skarbca delfijskiego i ciężkiem opodatkowaniem obarczyć sprzymierzone państwa w celu wzniesienia Parthenonu i Propylejów. Leon X użył nagromadzonego złota na ozdobienie Watykanu. I w jednym i w drugim wypadku nastąpiła kolizya pożytku chwilowego z pożytkiem nieprzemijającym ludzkości. Cała inteligencya świata uważa sobie za obowiązek zwiedzenie kaplicy Sykstyńskiej,— a któryż z ludzi—nawet niewierzących, ale choć cokolwiek na piękno wrażliwych, zdołał oprzeć się jej urokowi, budzącemu uczucia, jeśli nie ściśle religijne, to zawsze jednak niezwykle podniosłe, idealne. A czy wielu się znajdzie nawet wśród wykształconych zwolenników Lutra, którzyby chcieli zaprzątać sobie głowy gburowatemi piśmidłami zakonnika augustyańskiego, który w papieżu-humaniście widział Antychrysta i w XVI-em stuleciu bywał nawiedzany przez dyabła, lub szukać rozkoszy estetycznej w oglądaniu wstrętnej i nieprzyzwoitej karykatury, której treść Luter Cranackowi podsunął?

Główne zasady reformy nie zasługują wcale na polemikę: zbawienie bez względu na to, czy uczynki człowieka są uczciwe, czy zbrodnicze, jest największą ze znanych historyi religii niemoralności; zrównanie wszystkich umysłów wobec Pisma Świętego jest w równej mierze bezsensowne, jak i wszelka wogóle niwelacya jednostek. Wreszcie reforma Lutra, z wyjątkiem nieprzewidzianego przezeń zbiegu zasad w kwestyi indulgencyi, streszcza się do tego, że jeżeli Kościół katolicki powiada „białe", Luter natychmiast odpowiada—„czarne",— słowem jest to coś w rodzaju „czarnej mszy" odmawianej nawspak. Oparty częściowo na negacyi dogmatów istniejących, zawdzięczających byt swój i doskonałość szeregom pokoleń i stuleci, — częściowo na zasadach niewątpliwie oryginalnych, ale też i niewątpliwie niedorzecznych, system Lutra naprawdę nie zasługiwałby nawet na wzmiankę w historyi umysłowości i postępu ideologii ludzkiej, albowiem twórca jego w istocie jest skończonym heretykiem i fanatykiem z okresu XII go — XIII go wieków, i umysłowo zdaje się o jakie trzysta lat pozostawać w tyle za epoką Odrodzenia. A więc jakież przyczyny mogły wywołać ów nieoczekiwany sukces jego herezyi i, co poza tem idzie, odebrać katolicyzmowi olbrzymią połać północną?

Jak to już zaznaczyliśmy, Péladan tłómaczy to wyłącznie polityką, raczej — plemienną nienawiścią i, może wówczas jeszcze instynktowną — dążnością germanów do pognębienia romańsko-katolickiej kultury i zatknięcia na jej gruzach sztandaru protestancko-germańskiego. Dla Péladan'a rewolucya Lutra jest jakby wstępem do dziejowej tragedyi, której losy, od chwili ogłoszenia 95 tez wittemberskich, ważą się to w Berlinie, to pod Sedanem. Nieokrzesany opętaniec w kwestyach ideologii i religii Luter — działacz państwowy zdradza olbrzymi spryt i umiejętność wyzyskania czynników politycznych, i jako taki jest wyobrazicielem tegoż typu, który w stuleciu XIX-tem oglądała Europa w postaci żelaznego kanclerza.

Reformę Lutra, jak właśnie na rewolucyę a nie na ruch teologiczny przystało, rozpoczyna ulica, paląc w osobie kilkudziesięciu łobuzów kontr-tezy Tetzla. Odpowiedź d-ra Marcina na bullę „Exsurge" z dnia 15 czerwca 1520 r., wzór godności, rozsądku, umiarkowania i dobroci—pozbawiona wszelkiego sensu jako dokument rzeczowy—jest świetnie skomponowaną proklamacyą: „Uważam autora tej bulli za Antychrysta! Przeklinam go jako bluźniercę, Amen! Wszystkich chrześcijan, którzyby ją uznali, skazuję na męki piekielne! O Ignorantissime Antychryście! Jesteś przecież bardzo głupi! Twoje czoło wszetecznika nie zarumieni się na skutek tych słów! Królowie i książęta! Czy macie słuchać tego głosu demonicznego—Antychrysta? O kościele nieszczęsny, oddany na łup Lucyperowi!.."

Zważmy teraz owe trzy czynniki polityczne, przez które miała wsiąknąć w życie północy reforma Lutra,—duchowieństwo, szlachtę i lud. Duchowieństwo niemieckie nigdy, w owym czasie zwłaszcza — popularnością się nie cieszyło,—owszem, przez lud było nawet nienawidzone, jako elita ciemięzców, w niczem nie ustępujących panom świeckim. Melanchton powiada, że jedyną zasługą Lutra jest uwolnienie społeczeństwa od biskupów i ich jurysdykcyi. Dla szlachty zaś duchowieństwo, z chwilą gdy w jego władaniu ocknęła się trzecia część latyfundyów ziemskich, stało się niebezpiecznym rywalem w dziedzinie posiadania. Zawsze chętni do rabunku książęta niemieccy z gotowością uznali „naukę" Lutra po tem, kiedy ten zaświecił im w oczy—sekularyzacyą. Zdając sobie sprawę, że początek wszelkiej rewolucyi bez udziału wielkich mas obejść się nie może, Luter potrafił wyzyskać w tym celu lud i rzucić go na dobra kościelne,—ale z chwilą, gdy dzieło zniszczenia dotknęło większości klasztorów i opactw, zmienia on taktykę i łączy się otwarcie z tymi, którzy jedni tylko rzeczywiście posiadali w owym czasie siłę — z panami świeckimi.

Istotny inspirator rzezi pod Franckenhausen, zbuntowany zakonnik temi słowy podżega panów przeciwko zbuntowanym chłopom: „Naprzód, moi książęta, do broni, uderzajcie! do broni, przeszywajcie! Nadeszły cudowne czasy, kiedy broczący we krwi książę łatwiej osiągnąć zdoła zbawienie, niźli my naszemi modlitwami!... Zabijajcie, albowiem niemasz większego piekielnika nad buntownika! .. Jeśli padniecie, jesteś cie męczennikami wobec Boga, albowiem działacie podług słowa Jego; ale jeśli padnie wasz wróg, chłop,—Gehenna wieczna stanie się jego udziałem, albowiem powstał on przeciwko prawom Boskim i jest synem Dyabła!"...

O wieleż większą tolerancyą rozbrzmiewają słowa legata papieskiego, który na zaraniu XIII go wieku wyrzekł po wymordowaniu albigensów: „Bóg rozpozna swoich!"

W stosunku do ludu taki Cezar Borgia uprawiał bez porównania bardziej demokratyczną politykę. Nakazując chłopom bezwzględne posłuszeństwo prawom feudalnym, Luter woła: „czem zostałby świat w razie waszego zwycięstwa? jaskinią zbójów!" Borgia zwykł odbywać swe wyprawy pod godłem: „wojna pałacom, pokój chatom!"

Klasyczny pod względem oportunizmu politycznego jest stosunek Lutra do króla angielskiego Henryka VIII. Wiadomo, że Henryk wystąpił zrazu jako gorliwy obrońca katolicyzmu przeciwko zakusom doktora Marcina i wyśmiał go nawet bardzo dotkliwie. Przyzwoitość nie pozwala mi przytoczyć w całości odpowiedzi ostatniego; nadają się z niej do druku te mniej więcej okresy: „Wasza Mość zrabował koronę Anglii mordując ostatnią latorośl rodu królewskiego, a teraz chwytasz się Papieża byle tylko utrzymać się na tronie! Odwagi, świnie! Spalcie mnie, jeżeli się ośmielicie, wieprze Tomiściańskie!" Uprzykrzywszy sobie protesty Stolicy Apostolskiej przeciwko wielożeństwu, Henryk z biegiem czasu uznał za dogodniejszą dla siebie naukę wiary, która w stosunku do kobiety nie zabraniała wcale użycia miecza. To też we dwa lata później Luter pisał do królewskiego prozelity: „Rozpostarty u nóg Waszej Królewskiej Mości, w całej pokorze błagam o przebaczenie. Jeżeli Wasza Wielkość rozkaże, odwołam swoje słowa i rozsławię imię Jego, — niech mi tylko raczy wydać rozkaz. Czem jest Luter wobec Waszej Mości? nicością!"

Mądrze kombinując rozliczne wpływy, trafnie oceniając znaczenie czynników państwowych, korzystając ze słabości jednych, wyzyskując siłę drugich, umiejętnie przesuwając je na szachownicy dziejów, — Luter naprawdę może szczycić się swem dziełem — zupełnego wyzwolenia Germanów z pod wpływu kultury łacińsko-katolickiej.

Atoli, powtarzamy, gruby błąd popełnia ten, kto reformę Lutra usiłuje wtłoczyć w pasmo ideowych zdobyczy ludzkości, kto łudzi się poglądem, jakoby dopiero rok 1517 miał zwiastować Europie erę wolnej myśli, a humaniści mieli być praecursorami doktora z Wittembergu.

Wynik średniowiecznej egzaltacyi — religijne dzieło Lutra jest pozbawione jakiejkolwiekbądź łączności z racyonalizmem: Luter polemizował, gorąco nawet i niecenzuralnie, ale nigdy nie rozumował. Myśl filozoficzna Odrodzenia w żadnem pokrewieństwie z ideologią jego nie pozostaje, bowiem myśl ta jest jakby dalszym ciągiem myśli antycznej, a w dziedzinie ostatniej — autodydakt wartburski zdradzał nieuctwo doskonałe.

Odrodzenie wskrzesiło to, co Péladan nazywa — „la tradition", przyswoiło umysłowi chrześcijańskiemu jej skarby, — symbolicznie — rozwarło podwoje Watykanu przed bogami pogańskimi. Nie Luter udzielił humanistom dyspensy na rozumowane zgłębianie rzeczy i zjawisk (tak samo jak wcale nie Luter był pierwszym tłómaczem Biblii), — otrzymali ją oni z rąk Papiestwa, które, nadając katolikom wolność intelektualną — przez to uczyniło wszelką reformę zbyteczną. Humaniści pozostali wierni katolicyzmowi, który ich przygarnął. Nawet Erasmus z Rotterdamu, zdający się — na początku przynajmniej — zdradzać pewną dla protestantyzmu sympatyę, obruszył się przeciwko proponowanym przez reformatora-wstecznika zasadom radzenia sobie z kobietami, zasadom, z których bardzo wyraźnie wychyla się sylwetka Henryka VIII.

I oto w epoce, kiedy Marcin Luter ciskał kałamarzem w dyabła i przyzywał przeciwko sobie sześćset Minotaurów, Rhadamanthotaurów i Cacotaurów, — ręka Leonarda da Vinci wpisywała tuż obok rozwiązanych zagadnień z dziedziny matematyki, mechaniki, anatomii, przyrodoznawstwa, geologii, lotnictwa i t. d. — co następuje: „*Nie dotykam Pisma Świętego, albowiem w niem mieści się Prawda Najwyższa*". A dalej: „Przyroda zaczyna od rozumowania i kończy na doświadczeniu; należy nam postępować w kierunku odwrotnym, i biorąc za punkt wyjścia badanie — przez nie dochodzić do odkrywania praw". „Jeżeli nie powołuję się na autorów, jak oni (Leonardo ma na myśli humanistów, a wiadomo, że sam on prócz włoskiego nie posiadał innych języków,— a więc i przyswajanie obcej literatury filozoficznej było dlań utrudnione), — to jednak powołuję się na doświadczenie, które jest mistrzem ich mistrzów". „Tylko taka wiedza zasługuje na nazwę prawdziwej, która w drodze doświadczenia stała się zdobyczą naszych zmysłów".

Nieliczne przytoczone tu zdania Leonarda już tworzą, zdaniem Péladan'a, jakby konstytucyę pozytywizmu, a są jednocześnie zupełnie wolne od jakiejkolwiek domieszki herezyi.

Prawdę naturalną uznał Leonardo w objawieniu chrześcijańskiem. Ubóstwia on Stwórcę w swych arcydziełach, dążąc równolegle w swych badaniach do przeniknięcia tajemnicy praw kosmicznych. Rozumiejąc zapewne, że podanie do wiadomości publicznej owego systemu, godzącego wiarę z nauką, byłoby przedwczesne i mogłoby się stać jedynie źródłem nowego wrzenia, twórca metody doświadczalnej ukrył swoje odkrycia w rozrzuconych rękopisach, pisanych dziwnem pismem od prawej ręki ku lewej — a odczytanych blizko czterysta lat po zgonie mistrza.

I w tem odrodzeniu się jego myśli dopiero w okresie stulecia XIX-go zawiera się jakby wielka racya historyczna, albowiem należytego hołdu system Leonarda mógł się doczekać tylko od nas—ludzi, którzy wobec olbrzymiego rozrostu nauki filozoficznej i wiedzy kosmogonicznej — volens nolens muszą zastanawiać się nad kwestyą możliwości pogodzenia chrystyanizmu i wiary z dociekaniami umysłu. I oto dowiadujemy się, że granicę tych dociekań oddawna już zakreślił twórca „Giocondy"— a granicą tą jest—nieskończoność, nieskończoność, gdzie poza ubóstwieniem pojawić się muszą pierwsze oznaki poznawania Stwórcy czyli takie wyżyny, na których człowiek, gdyby zdołał się był na nie wzbić, przestałby być człowiekiem.

Czemże jest wobec Leonarda taki Marcin Luter, pogromca Sakramentów i Ojców kościoła? Ideologicznie—nicością, raczej wielkością negatywną.

Ale politycznie pozostaje on siłą olbrzymią, żywiołową, inicyatorom niepodległości kulturalnej germanów, twórcą protestantyzmu, który, rezprezentując w rzeczywistości nie religię, ale — plemię—„niestety, mówi Péladan, może się rozwijać nie inaczej, jak tylko kosztem naszego upadku".

Oto są zasadnicze wnioski książki Péladan'a, ciekawej i pouczającej nietylko jako apologia Leonarda da Vinci—odkrywcy metody doświadczalnej.

W. T. D.

— **Przyłączenie Kowla do kolei Nadwiślańskich.** Na mocy rozporządzenia ministra komunikacyi, stacya kolei Poł.-Zachodnich Kowel przyłączona została do kolei Nadwiślańskich. Odnośne rozporządzenie ministra rozesłane zostało naczelnikom kolei.

— **Sprawa nadużyć w izbie sądowej.** Pierwszy cywilny departament kijowskiej izby sądowej uchwalił oddanie pod sąd urzędników izby Jusikowa i Meleszki, oskarżonych o cały szereg fałszerstw i nadużyć w celu powstrzymania wykonania wyroków i odraczania spraw kryminalnych.

— **Sprostowanie.** We wczorajszym numerze w telegramie z Paryża błędnie wydrukowana została nazwa miejscowości Aix les Bains, w korespondencyi zaś z Żytomierza w przedostatnim wierszu powinno być „z przeciwnikami politycznymi", zamiast: —„przeciwnościami",—co niniejszem prostujemy.

— **Powrót gubernatora i wice gubernatora.** Wczoraj powrócili do Kijowa generał-gubernator F. Trepow i wice-gubernator B. Kaszkarew.

OSOBISTE.

P. Joachim Bartoszewicz, redaktor naszego pisma, powrócił do Kijowa.

— ZAMACHY SAMOBÓJCZE. Wczoraj w domu № 120 przy ul. Kuźniecznej otruła się młoda przekupka Nadzieja K.

W domu Nr. 112 przy ul. M. Błagowieszczeńskiej zażyła w celu samobójczym kwasu karbolowego praczka Marya K.

Przy ul. W.-Wasylkowskiej Nr. 72 otruł się sublimatem Aleksander B.

W domu Nr. 5 przy N. Tarasowskiej usiłowała się otruć M. K. „Pogowie" we wszystkich wypadkach udzieliło pomocy lekarskiej.

— NAPADY. Onegdaj wieczorem w zauł. Mokrym czterej bandyci napadli na D. Supruna i zrabowali mu 50 rb., zegarek, czapkę i sprawunki. Wśród napastników Suprun poznał pewnego rzeźnika z Sołomienki.

Na rogu Olegowskiej i D. Wału banda złożona z 5 — 6 „chuliganów" ograbiła niejakiego J. Kremenia.

— KRADZIEŻE. W domu № 41 przy Szosie Kadeckiej skradziono odzież z mieszkania Wenigora i Smotrickiego.

W tramwaju na Bezakowskiej jakiś złodziej skradł A. Fedotowej z torebki portmonetkę z pieniędzmi, poczem wskoczył do następnego wagonu, gdzie został aresztowany przez stójkowego. Złodziej okazał się S. Bułatowem.

W domu № 52 przy ul. Dymitrowskiej skradziono I. Slince złoty medalion.

W hotelu „Europejskim" przy Kreszczatyku № 2 wykryto systematyczną kradzież bielizny. Złodziejkę Moszkowską aresztowano.

— ARESZTOWANIE BEZPRAWNYCH. W domu № 2 przy ul. Wołoskiej w mieszkaniu Elperina policya aresztowała wczoraj 9 żydów, nie mających prawa zamieszkiwania w Kijowie.

— ZGUBY. W cyrkule starokijowskim p. Peterson złożyła złoty zegarek z monogramem znaleziony na Reitarskiej; a urzędnicy Oszowski i Petrenko—pugilares z 44 rb., znaleziony na placu Ratuszowym.

— PODPALENIE. Onegdaj na strychu domu № 6 przy zaul. Dzikim zapaliło się siano. Ogień zauważono zawczasu i prędko stłumiono. Przyczyną pożaru było podpalenie.

— TOPIELEC. Onegdaj ze stawu na „Sobaczjej Tropie" wyciągnięto zwłoki 70 letniego człowieka, sądząc z wyglądu—żebraka.

Zwłoki odwieziono do kostnicy przy szpitalu Aleksandrowskim.

— NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK. W ogrodzie przy ul. Tymofiejowskiej № 8 stróż Smarczenko spadł z wysokiego drzewa i ciężko się potłukł. W karetce „Pogotowia" odwieziono go do szpitala.

— ARESZTOWANIE ZŁODZIEI. W niedzielę, jak o tem pisaliśmy, dopuszczono się znacznej kradzieży w mieszkaniu Kaznaczeja.

Jak się obecnie okazało, sprawcami kradzieży są: zegarmistrz z ul. Meżigorskiej Senderow oraz pozb. praw Lubas i Brusiłowski. Złodziei aresztowano.

— ECHA ZABÓJSTWA W WIĘZIENIU. Dokonane w tych dniach w więzieniu łukjanowieckiem zabójstwo skazanego na ciężkie roboty I. Ponomarenki, ma, jak się okazało, związek z wykrytą niedawno organizacyą więźniów. Członkowie owej szajki zaznajamiali się dokładnie z warunkami ekonomicznymi i położeniem krewnych więźniów, znajdujących się razem z nimi w więzieniu. Po zaciągnięciu zas odpowiednich tego rodzaju informacyi, wymuszali od krewnych owych więźniów kwoty pieniężne.

Zwykle wysyłali oni list z pogróżkami—i naznaczali miejsce, gdzie pieniądze żądane przez nich powinny być złożone.

Żądania owe były czasem bardzo wygórowane, ale zawsze ściśle skoordynowane z sytuacyą materyalną osób, do których owe żądania były skierowane. Zwykle naznaczali oni za odbiorcę wymaganej kwoty jedną z osób, które miały dostęp do więzienia.

W ten sposób szajka operowała z powodzeniem dość długo, przytem zdarzyło się jednak, że krewni pewnego więźnia otrzymali odrazu dwa tego rodzaju listy—jeden istotnie od więźnia, drugi od szajki, pisany jednak też w imieniu owego więźnia.

To dało powód do podejrzeń ze strony rodziny i do okazania owych listów policyi. Wkrótce też udało się wykryć całą szajkę.

Jak się okazało, do szajki należeli N. Lew i J. Połomarenko.

P. po badaniu u sędziego śledczego powziął podejrzenie, iż L. zdradził całą organizacyę i po powrocie do więzienia kategorycznie oświadczył iż zabije L. Po upływie kilku dni Lew z obawy aby go Połomarenko nie zabił, zabił go sam, zadając mu kilka ran nożem.

Po zabójstwie Lew o swym czynie oświadczył dozorcy więziennemu i kazał się prowadzić do biura więziennego, gdzie też opowiedział o dokonanem zabójstwie.

— W SPRAWIE NAPADU NA GÓRZE „CZEREPANOWĄ". Agent policyi śledczej raniony onegdaj na górze „Czerepanowej" przez złodzieja Mosenkę znajduje się jeszcze przy życiu. Mosenko zbiegł, aresztowano dwie kobiety, towarzyszki Mosenki.

[illegible] Kijowskiej stacyi Meteorologicznej.

Dnia 21 sierpnia (3 września) 1912 r.

	o 7 z rana	o 1 po poł.	o 9 wiecz.
T[illegible]	17,0	24,3	20,0
[illegible] przy O w mm	740,4	739,9	740,0
Stan wilgotności w proc.	95	54	68
Kier. i szyb. wiat. (w m. n.)	PołW.4	PołW.7	PółnW.5
Chmur. wedł. 10 st. sys.	10	10	9
Ilość opadów w mm	—	3,7	—

od g. 9-ej wiecz. do g. 9-ej wiecz.

Najw. temp. powietrza w ciągu doby	24,4
Najniższa	15,4
Przeciętna tem. pow. w ciągu doby	20,4
Wielol. przeć. temp. pow. w ciągu doby	16,4

Ogólny stan pogody w Rosyi europejskiej z rana na podstawie telegramu głównego Obserwatoryum fizycznego:

Opady notowano na zachodzie, póła-zachodzie i w części centrum. Temperatura cokolwiek niższa od normalnej w Finlandyi, na zachodzie i na skrajnym wschodzie. Rosyi Europejskiej, wyższa od normy w pozostałych rejonach. Pogoda spodziewana w dniu 22 sierpnia: cokolwiek chłodniej w zachodnim pasie Rosyi Europejskiej, ciepło na płn. nocn.-wschodzie, ciepło umiarkowane w pozostałych rejonach Rosyi: deszcze możliwe są miejscami na zachodzie i połud.-zachodzie, brak opadów w pozostałych rejonach.

Z TEATRU I MUZYKI.

Artystyczny Teatr „Miniature".

Że wszystkich teatrów kijowskich najwcześniej rozpoczęły sezon teatry „Miniature". Jeden z nich, mieszczący się w sali Brykina (dawniej Bergonier), przybrał pociągającą nazwę „Artystycznego".

Czy miano „artystyczne" może się odnosić do błahostek i drobiazgów, z jakimi z natury rzeczy tego rodzaju scena ma do czynienia, to jest rzecz inna, ale trzeba przyznać, że owa „artystyczna" impreza przynajmniej w jednym kierunku dobremu smakowi hołduje—mianowicie, jak dotychczas, unika pornografii, rzeczy jakby zrośniętej i nierozdzielnej od tego rodzaju przedstawień.

Jednoaktowa operetka p. t. „Wróg muzyki" ułożona została zapewne przez wielkiego miłośnika „cudzej" muzyki i składa się z dość swobodnie powiązanych „pożyczanych" melodyi. Treść tej operetki błaha, a wykonanie przyzwoite.

„Z góry na dół" jest farsetką o treści trochę pieprzowej, która odegrana była z widoczną intencyą prześlizgnięcia się po drastycznych momentach, co też się w zupełności udało artystom.

Na występy solowe złożyły się: ładny śpiew p. Aparkow i obrazek baletowy, udatnie wykonany przez artystkę cesarskiego baletu — p. Oficerską.

Ze szkoły Tutkowskiego.

W szkole muzycznej M. Tutkowskiego, oprócz dwóch klas śpiewu pod kierunkiem pp. Santagono-Gorczakowej i Bruno-Wiber, otwiera się jeszcze trzecia klasa wokalna. Na nauczycielkę do tej klasy śpiewu zaproszono panią Ferreti-Fraga, osobę z wielkiem pedagogicznem doświadczeniem, która w ciągu ostatnich kilku lat była kierowniczką klasy śpiewu w żytomierskiej Cesarskiej szkole muzycznej.

Pani Ferretti-Fraga otrzymała swe wykształcenie wokalno muzyczne z początku pod kierunkiem Enrico Capozi, a następnie pod kierunkiem znakomitego profesora Moretti w Medyolanie. Występowała z powodzeniem w odpowiedzialnych partyach sopranowych na najlepszych scenach operowych we Włoszech, Hiszpanii i Ameryce i dotąd zachowała świeżość głosu w połączeniu z prawdziwą włoską metodą śpiewu.

PRZYJECHALI DO KIJOWA:

Hotel Continental: pp. Arnold Meng; Jan Zaleski, adwokat przysięgły, z Żytomierza; L. Ber; A. baron Mas; Karmen Przewalińska, obywatelka; S. Bałkind, kupiec; Kazimierz Gajewski, obywatel, z Odesy; Seweryn Zaleski, obywatel, z gubernii podolskiej; Aleksander Zapolski, obywatel, z pow. kijow.

Grand-Hôtel: pp. Jan Rakowicz, szambelan dworu JCM, z Kamieńca; P. Grenier; Adam Makutowicz, inżynier, z Rygi; Fryderyk Drezemeier; Konstanty Suszkiewicz z Warszawy; Eugenia Skalnowska z Kiszyniowa; Zenebiusz Zasimowski z Odesy; Konstanty Gabajew z Radz.; A. Kawalioti; Michał Tomaszewski z Sewastopola.

Hotel Ermitage: pp. Karol Wołowski z gubernii warszawskiej; Nadzieja Gedeonowa; Natalia Matwiejewa; L. Debolska; Jerzy Lewestal; Jerzy Suchorukow; Katarzyna Newen; Paweł Starodubow, lekarz; Anna Starodubawa; Michał Maksimowicz; Ludwika Truchanowa.

Hotel Hładyniuka: pp. Konstanty Swieczyn, pułkownik; Michał Molawko; Konstanty Eisenberg, adwokat przysięgły; Wiktor Karawodin; Włodzimierz Markowicz, marszałek szlachty; Mikołaj Nikolski; L. hr. Uchtomska; Aleksandra Adamowicz, z p. st; M. Milcant; Włodzimierz Morozow; Włodzimierz Mazaraki; Sergiusz Erisow; L. Pławtow; Marya Leister; Nina Karawodina.

Hotel Francuski: pp. Stefan Soplica, obywatel, z gubernii podolskiej; A. Lipowski, kupiec; Alfred Naleszkiewicz, obywatel, z Popieluch; Jerzy Meier, woj.; Stanisław Cieciszewski, obywatel, z Warszawy; Stanisław Ziemieński, obywatel, z pow. wasylk.

Hotel Universal: pp. Jan Matliński z Wołocz. Franciszek Kulczycki z Wołocz.; Zygmunt Markewicz z Winnicy.

Palast-Hôtel: pp. Edward Pawłowicz, obywatel, z Mohylowa; Franciszek Rudnicki, obywatel, z Erywania; Klemens Herman, sędzia śledczy; Gustaw Lessig, kupiec; Leon Ingał, kupiec; L. Holendberg, kupiec; Olga Goldenberg; E. Perelman, kupiec; Grzegorz Hurwitz, kupiec; S. Bassin, kupiec; M. Kapłun, kupiec; Halina Gurewicz; Grzegorz Gottesman, kupiec; S. Kari, kupiec; D. Rabinowicz, kupiec.

Hotel Rosya: pp. Teodor Soroczenko; Albert Reno, kupiec; Jerzy Aio; Ian Kurs; Władysław Stroński z Białej Cerkwi; Aleksander Droczyński z Kamieńca; Wiktorya Łopatina; Artur Stewen, kupiec; Mikołaj Szulgin; Wiktor Jewstawjew; Olga Winokurowa; A. Grigoriew; S. Chojnowski z gubernii orłowskiej; Michał Szułajew; K. Skonnikowa; Metody Sidorienko; Wacław Byczkowski z Berdyczowa, S. Sirbu; P. Roszko; Jan Biriukowicz; Wiktor Ignatowski z Zołot; Dymitr Kosiura; N. Gawrilenko; Andrzej Wołkow; W. Siewriugow; Olga Ślusariewska.

Grand-Hôtel Imperial: Dr. Gołogorski, I. Głuzman, N. Petrow, S. Waserman, N. Choroł, J. Wileński, I. Szapiro, M. Rechtman, F. Semianowski, J. Ałuker, Z. Bronsztein, Sz. Chwostowski, A. Premysler, M. Piatecki, Szapiro, Raskip i E. Bogusławski.

KRONIKA POLSKA.

— **Echa sprawy Małeckiej.** Wice-konsul angielski w Warszawie Kimens doręczył obrońcy Ketty Małeckiej, mec. Leonowi Papieskiemu, nadesłany mu z Londynu przez znanego członka parlamentu angielskiego Filipa Morella w imieniu angielskich przyjaciół p. Małeckiej piękny upominek w postaci srebrnej tacy, wysoce artystycznej roboty, z wyrytą na niej odpowiednią dedykacyą. Nadto mecenasowi Papieskiemu adwokatura londyńska przysłała adres dziękczynny z wyrazami pełnemi uznania za sposób prowadzenia sprawy ich rodaczki.

— **Upaństwowienie seminaryum w Białej.** „Nowa Reforma" donosi: „Sprawa upaństwowienia seminaryum nauczycielskiego w Białej, którą cały kraj się zajmuje, znajduje się na najlepszej drodze. Główną przeszkodą upaństwowienia było to, że miasto Kęty upierało się, by otwarte tam niedawno seminaryum nauczycielskie męskie pozostało tamże nadal, rząd zaś twierdził, że niemożliwe jest, by równocześnie w Białej i w Kętach, oddalonych zaledwie o kilka mil od siebie, istniały dwa takie same zakłady.

W tych dniach przybyli do Kęt delegaci rady szkolnej krajowej, radca Zaleski i Czerny z propozycyą, by Kęty zgodziły się na przemianę istniejącego tam seminaryum nauczycielskiego męskiego na seminaryum nauczycielskie żeńskie i ułatwiły tym sposobem upaństwowienie seminaryum męskiego w Białej. Rada gminna w Kętach, pod przewodnictwem burmistrza p. Edmunda Krzysztoforskiego, przyjęła jednogłośnie propozycye rady szkolnej krajowej, zaznaczając wyraźnie, iż głównie powoduje się względem na dobro całego społeczeństwa polskiego. Spodziewać się należy, że właściwe czynniki, obecnie, po usunięciu głównej przeszkody postarają się o przyśpieszenie upaństwowienia seminaryum bialskiego i że przedewszystkiem Towarzystwo Szkoły Ludowej, które tyle ofiar dla tej sprawy poniosło, teraz z największym wysiłkiem ją poprze".

— Nr. 4 **„Miesiąca ilustrowanego"** przedstawia się bardzo zajmująco. Już sam zewnętrzny wygląd pociąga, by zapoznać się z treścią. Okładkę bowiem zrobiono według wzoru art. mal. Ant. Gawińskiego. W dziale literacko artystycznym zamieszczono prace Daniłowskiego, Olechowskiego, Choromańskiego, Poraj Kozmińskiego, Wacława Wolskiego, oraz przekład Wł. Nawrockiego. O Piechowskim wspomnienia pod tytułem „Martyrologium wielkiego artysty" napisał p. Mir. Gajewski. W dziale politycznym znajdujemy interesującą korespondencyę, specyalnie dla „Miesiąca" napisaną przez Fruzińskiego-beya z Konstantynopola o „Wojnie włosko-tureckiej", oraz ciekawy artykuł p. St. Perowicza o kandydaturze na prezydenta w Stan. Zjednoczonych. Wprowadzono też nowy dział p. t. „Co czytać należy", by tym ułatwić publiczności oryentacyę w bieżącej literaturze polskiej i zagranicznej. Prowadzić będzie ten dział p. E. Czekalski. Poza tem dział aktualny, dział sportowy, karykatury polityczne. Wszystkie artykuły bogato ilustrowane.

— **Jeszcze jeden kandydat.** Niektóre pisma warszawskie powtórzyły za prasą żargonową wiadomość o... nowej „kandydaturze kompromisowej". Tym razem „kandydatem kompromisowym" ma być adw. prz. Juliusz Benzef. Jak zapewnia „Nowa Gazeta", pogłoska ta jest od początku do końca zmyślona i że adw. Benzef z nikim o kombinacyi podobnej nie rozmawiał.

— **Z Bratniej Pomocy Lwowskiej.** Towarzystwo Bratniej Pomocy słuchaczów politechniki we Lwowie udziela wszelkich informacyi, dotyczących studyów na politechnice i warunków utrzymania we Lwowie. W celu zaś ułatwienia kolegom przygotowania się do egzaminu wstępnego urządza dwie serye wykładów przygotowawczych z geometryi wykreślnej i rysunków odręcznych; serya pierwsza rozpocznie się 15 go, druga 25 go września.

Na odpowiedź załączyć należy markę pocztową.

Ostatnie wiadomości.

Rokowania pokojowe. Utrzymujący bliskie stosunki z rządem włoskim „Popolo Romano" oświadcza, że wszystkie ogłaszane przez prasę szczegóły o przebiegu rokowań pokojowych oraz warunkach pokoju, polegają jedynie na domysłach. W rzeczywistości nie odbywa się żadna urzędowa wymiana zdań w sprawie zakończenia wojny, lecz porozumiewają się tylko ze sobą w charakterze zupełnie prywatnym poważani i czcigodni obywatele obu państw, w zamiarze wynalezienia pożądanego dla obu stron sposobu wyjścia. Porozumiewanie się to jest zupełnie poufne i szczegóły jego pozostają w najściślejszej tajemnicy. Jeżeli pomimo to ukazują się w rozmaitych pismach szczegółowe wiadomości o warunkach, stawianych przez obie strony, są one jedynie wyrazem przekonań i pragnień zajmujących się tą sprawą osobistości. W kołach rządowych włoskich nie spodziewają się wyników pomyślnych poufnej wymiany zdań. Panuje tam przekonanie, że daleko skuteczniej posunęłoby sprawę zakończenia wojny naprzód energiczne wystąpienie, któreby wykazało bezcelowość oporu tureckiego.

Telegramy.

Od korespondentów własnych i Agencyi Petersburskiej).

Zmowa rzeźników.

Lublin (Wł.). Rzeźnicy uchylili się od sprzedawania na targu mięsa według taksy ustalonej przez magistrat. Mięso ukryto w dwóch jatkach. Policya zmusiła rzeźników sprzedawać mięso według taryfy; policmajster ostrzegł przytem, iż w razie dalszego trwania zmowy będą zastosowane przeciwko nim najsurowsze represye administracyjne.

Aresztowanie oszustów.

Katowice (Wł.). Aresztowano tu trzech oszustów, którzy za pomocą fałszywego czeku usiłowali otrzymać w banku w Hucie Królewskiej 20 tysięcy marek.

Katastrofy kolejowe.

Wiedeń (Wł.). Na stacyi Schweat zderzyły się dwa pociągi. 12 osób odniosło ciężkie rany.

Bolonia (AP). Na stacyi Riola pociąg pośpieszny wpadł na pociąg towarowy. Zabitych 3 osoby, 13 rannych.

Propozycya Berchtolda.

Londyn (Wł.). Propozycye br. Berchtolda zostały tu przyjęte nieprzychylnie. Sekretaryat stanu do spraw zagranicznych zwrócił się do Austryi z żądaniem nowych propozycyi, na gruncie których łatwiejsze byłoby porozumienie.

Paryż (Wł.). Poincaré naradzał się z dyplomatami w sprawach, związanych z wystąpieniem hr. Berchtolda.

Rokowania pokojowe.

Wiedeń (Wł.). „Neue Freue Presse" donosi, że rokowania pokojowe posunęły się znacznie. Turcya okazała gotowość uznania zwierzchnictwa włoskiego w Trypolisie.

Sprawy tureckie.

Wiedeń (Wł.). Według informacyi prasy pomiędzy przywódcami albańczyków wynikły poważne nieporozumienia. Spodziewany jest wybuch walk wewnętrznych.

Konstantynopol (AP). Z Kurdystanu otrzymano niepokojące wieści. Kurdowie w wilajecie wańskim wciąż napadają na wsie ormiańskie. Spalono 1 wieś, w 2-ch zaś innych zabito 14 ormian i porwano 8 kobiet. Wielu odniosło rany.

Konstantynopol (AP). W okolicach Weлesu na szynach kolejowych znaleziono 2 bomby.

Konstantynopol (AP). Został tu otwarty zjazd delegatów komitetu „Jedność i Postęp" w celu zorganizowania kampanii wyborczej.

Katastrofy na morzu.

Buenos-Ayres (AP). Statek argentyński „Colartine" zatonął w pobliżu Rio-Grande. Załoga zginęła.

Kopenhaga (AP). Przypuszczają, iż statek „Kursk" wyszedł w d. 13-ym sierpnia z Antwerpii do Petersburga. O statku tym nic nie słyszano.

W pobliżu Brouwershaven fala przybiła do brzegu łódkę i pasy ratunkowe.

Pilot, który prowadził statek do Vlissingenu nie wrócił. Załoga „Kurska" składała się z 20 osób.

Petersburg (AP). Wobec wiadomości o zatonięciu parostatku zjednoczonego towarzystwa duńskiego—„Kursk" na morzu Północnem zarząd rosyjskiego wschodnio-azyatyckiego towarzystwa żeglugi parowej zawiadamia, iż parostatek „Kursk", należący do linii amerykańskiej, wyszedł z New-Yorku 21 stycznia (n. st.) i jest oczekiwany w tych dniach w Rotterdamie.

Komunikacya ze Szwecyą.

Rotterdam (AP). Została tu otwarta konferencya przedwstępna w sprawie opracowania warunków bezpośredniej komunikacyi pasażerskiej, towarowej i pocztowej pomiędzy Szwecyą i Rosyą przez Rewel i Petersburg.

Sprawy chińskie.

Londyn (AP). Rząd nie otrzymał dotychczas odpowiedzi od Chin na notę w sprawie Tybetu.

Mukden (AP). W związku z zajściami, jakie miały miejsce w średniej Mongolii, Czao-Er-siun ma zamiar przyjechać do Pekinu w celu wspólnej narady z Juan-Szi-Kajem co do środków likwidacyi ruchu wolnościowego.

Pekin (Wł.). Oprócz Morrisona rząd mianował doradcami obywatela Stanów Zjednoczonych Jenkscha (sprawy reformy pieniężnej) i niemca Hemelinga (sprawy podatku od soli), austryaka Fischera (sprawy handlu i rolnictwa) i rosyanina Brandta (sprawy oświaty).

Podróż Wilhelma II.

Berlin (AP). Cesarz w nocy wyjechał do Szwajcaryi.

Bandyci w Londynie.

Londyn (AP). W nocy zamaskowani bandyci wtargnęli do teatru „Variete". Uśpiwszy za pomocą chloroformu stróża i strażaków, napastnicy rozbili nabojem dynamitowym szafę, zrabowali z niej 1000 funtów szterlingów, poczem umknęli.

O kanał panamski.

Londyn (AP). Zawiadamiają urzędowo, iż Anglia ma zamiar zwrócić się do Stanów Zjednoczonych z wnioskiem o oddaniu pod obrady rady trzech sprawy billu panamskiego.

Rozruchy.

Tuluza (AP). Jednocześnie ze strajkiem ogólnym wszczęły się rozruchy, stłumione niebawem przez żandarmów.

Stosunki rosyjsko-japońskie.

Tokio (AP). Czasopismo „Dzi-Dzi" energicznie protestuje przeciwko utworzeniu w Korei dwóch dywizyi, twierdząc, iż stosunki z Rosyą nie dają powodu do zwiększania armii japońskiej.

Nowy poseł rosyjski w Bukareszcie.

Bukareszt (AP). Nowomianowany poseł rosyjski Szebeko został przyjęty przez króla w Synai i wręczył mu listy uwierzytelniające. Po audyencyi poseł i członkowie misyi rosyjskiej zostali zaproszeni przez króla na śniadanie.

Burze.

Pittsburg (AP). Skonstatowano, że podczas burzy zginęło 36 ludzi. Straty wynoszą $1^{1}/_{2}$ miliona dolarów.

Pittsburg (AP). Onegdaj w zachodniej części Pensylwanii i na północy Zachodniej Wirginii szalała burza. 13 osób utonęło. Straty olbrzymie.

Trzęsienie ziemi.

Guadalajara (Meksyk) (AP). Trzęsienie ziemi wyrządziło w mieście znaczne szkody.

Podróż serbskiego następcy tronu.

Białogród (Wł.). Następca tronu ks. Aleksander w pierwszej połowie października wyjeżdża do Petersburga. Cel podróży nie jest znany.

Kongres ubezpieczeniowy.

Amsterdam (AP). W obecności księcia małżonka otwarty został międzynarodowy kongres ubezpieczeniowy. Mowę powitalną wygłosił minister-prezydent Heemskerk.

Aresztowanie bandytów.

Tyflis (AP). Aresztowano 2 bandytów, którzy w r. 1905 zrabowali z wagonu pocztowego na zakaukaskich kolejach żelaznych 148 tys. rb. i znaczną ilość posyłek pieniężnych.

Wybory do Rady Państwa.

Perm (AP). Na posła do Rady Państwa ziemstwo wybrało ponownie Kamienskiego, właściciela parostatków i hut suksuńskich.

Powrót ministrów.

Petersburg (AP). Minister marynarki powrócił i rozpoczął pełnienie swoich obowiązków.

Z lotnictwa.

Petersburg (AP). Oficyalnie otwarty został na aerodromie korpusowym konkurs aparatów lotniczych.

Flotylla szwedzka.

Rewel (AP). Przybyła tu szwedzka flotylla torpedowców, składająca się z trzynastu statków.

Setna rocznica wielkiej wojny.

Petersburg (AP). Został już sporządzony spis weteranów i współczesnych wojnie „dwunastego roku". W spisie owym figuruje 8 osób w wieku od 109—122 lat; wszyscy oni przyjmą udział w uroczystościach moskiewskich, przyczem będą im na ten cel wydane zasiłki pieniężne od rządu.

Katastrofa budowlana.

Petersburg (AP). Wczoraj z domu budującego się przy ul. Galernej spadły rusztowania; jeden murarz został zabity, dwóch odniosło ciężkie rany.

Giełda Petersburska.

Dnia 31 sierpnia 1912 r.

Weksle terminowe na Londyn 3 m. 10 f. st.	94 575
„ czeki za 10 f. st.	—.—
„ na Berlin 3 m. za 100 m.	46.25
„ czeki za 100 mar.	—.—
„ na Paryż 3 m. za 100 fr	37 44
„ czeki za 100 fr.	—.—
Dyskonto giełdowe	—.—
4% Państwowa renta	93⅞
5% Pożyczka 1905 r.	105½—106
5% Pożyczka 1908 r.	105¾
4½% Pożyczka 1905 r.	100¾—100¼
5% Pożyczka 1906 r.	105⅜
4½% Pożyczka 1909 r.	100⅜
4% Listy zast. Szlach. Banku.	90⅛—90⅜
4½% Listy zast. Szlach. Banku Ziem.	93⅛
5% „ „	101¼
4% Świadectwa włościańskie	91¼—91¾
4½% „ „	93¼
5% Świadectwa włościańskie	101¼—101¾
5% Pożyczka prem. 1864 r.	473
„ „ 1866 r.	352
4% Obl. prem. Szlach. Banku	314
4½% Listy Zast. Szlach. Banku Ziem.	87⅛
5½% Oblig. Petersb. M. Kred. T-a.	89¾—90½
3% Oblig. Kijowsk. M. Kred. T-wa.	90
5½% „ „ „	85
4% Oblig. Moskiewsk. Kred. T-a.	99½—100½
5½% „ „ „	92
5% Oblig. Odesk. Kred. T-a	—
4½% „ Besar.-Taur. B. Ziem.	87⅛—87⅞
4½% „ Wileńsk. Ban. Ziem.	87½—88¼
4½% „ Dońsk.	85⅞—86⅛
4½% Kijowsk Banku Ziem.	87½—88¼
4½% Moskiewsk. „	89¼—90
4½% Niż.-Samar. „	87½—88½
4½% Połtawsk. „	87⅜—88⅛
4½% Tulsk. „	88⅛—89¼
4½% Charkowsk. „	—
4½% Listy Zast. Chers. Banku Ziem.	87⅛—87⅞
Akcye 1-go T-a Żegl. po Dnieprze.	—
„ 2-go „ „ „	—
Akcye T-a Kaukaz i Merkury.	—
Akcye Rosyjsk. T-a Żegl. Handl. Czarn.	—
„ Ros. T-a transport. i asekur.	—
„ T-a Ubezpieczeń „Rosya"	—
„ Mosk.-Kazańskiej kolei	577—579
„ Mosk. K. Woroneš. kolei	907—912
„ Mosk. Wind.-Rybińsk.	236—237
„ Poł.-Wschod. kolei	284—285
„ Półn. Doniecka	395—397
„ Azowsko-Dońsk.	640—643
„ Wołsko-Kamsk. b.	950—955
„ Rosyjsk. dla Handlu Zewn.	414—416
„ Ros. Azyat.	—
Akcye Ros. Handl. Przemysł.	370—372
„ Petersb. Międzynar. Komerc.	548—550
Akcye Petersb. Dyskont. Pożyczk.	544—546
„ Petersb. Prywatn.-Kom.	295—297
„ Banku Zjednoczonego.	299—301
„ Kijowsk. Pryw. banku handl.	—
„ Besarabsko-Tauryck.	672
„ Wileńsk. Ziemsk. Banku	620
„ Dońsk. Banku Ziemsk.	642—647
„ Kij. Banku Ziemskiego	712
Akcye Moskiewsk. „	828
„ Niżegor.-Samar. „	715—720
„ Połtawsk. „	600—605
„ Petersb.-Tulsk. „	462—467
„ Charkowsk. „	450—455
Bakińsk. T-a Naftow.	814—817
„ Kaspijsk. T-wa	2275—2285
Naft. i Handl. T-a Mantasz. i Ko.	620—623
„ Naft. T-a Br. Nobel.	—
Udziały Tow. Naft. Br. Nobel.	15400—15500
Akcye Briańsk. Kopalni Węgla	835—840
„ Briańsk. Fabr. szyn	218—220
„ Naft. T-wa Hartman	305—308
„ Kołomieńsk. Fabryki	245—247
„ Fabr. Malcewsk.	489—491
„ Petersbursk. Metalurg	—
„ Nikopol-Mariupolsk.	332—334
„ Putiłowsk.	183⅓—185
„ Rosyjsk. Balt. Fabryki.	375
„ Ros. Fabr. lokomot. (Bue).	—
„ T-a Odlew. ni stali „Sormowo"	166—168
„ Fabr. Wag. Feniks.	—
„ T-a „Dwigatiel"	—
„ Dońsk-Jurjewsk. Metal T-a.	361—363
„ Ros. kop. złot.	—
„ Leńsk. Tow. kop. zł.	—

Usposobienie z walorami państwowymi spokojne; z papierami dywidendowymi mocne i ożywione; z premiówkami ospałe.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

(Telegram specyalny).

Rewel.—Usposobienie z żytem stałe, z owsem słabsze, żyto 96 — 98 kop., owies 81 — 86 kopiejek.

Odesa. —Pszenica ulka 1 rb. 18 kop., żyto 90 kop., owies zwyczajny 1 rb. 12 kop., jęczmień pastewny 82 kop., kukurydza 77 kop.

Petersburg (Kałasznikowa). Pszenica ros. 1 rb. 32 kop., żyto w nat. 118/120 zoł. — 91—95 kop., owies zamoskiewski 97 — 1 rb. 4 kop., wyborowy 94—96 kop., zwyczajny 90—93 kop., otręby pszenne 80 kop., mąka pszenna nadwołż. krupczatka 2 rb. 50 kop., 1 gat. 2 rb. 25 kop.

Noworosyjsk. — Pszenica kubanka 10 rb. 80 kop.—10 rb. 90 kop., żyto 8 rb.—8 rb. 20 kop., jęczmień 7 rb. 80 kop.—7 rb. 90 kop., kukurydza 7 rb. 40 kop., owies 7 rb. 60 kop.—7 rb. 75 kop.

Z ostatniej chwili.

Strajk czeladników stolarskich.

Warszawa (Wł.). Niektórzy czeladnicy stolarscy powrócili już do pracy. Strajkują jeszcze robotnicy stolarń mechanicznych.

Właściciele zakładów na wspólnem zebraniu uchwalili odrzucić wszystkie żądania strajkujących.

Samobójstwa.

Radom (Wł.). Zastrzelił się proboszcz parafii Wysoka, ks. Kazimierz Fulianty, lat 38.

Otruła się tu 20-letnia maturzystka Dutkowska.

Szpieg.

Innsbruck (Wł.). Władze wojskowe aresztowały tu nauczycielkę pod zarzutem szpiegostwa.

Z lotnictwa.

Paryż (Wł.). Lotnik angielski Astley wczoraj rano odleciał z Paryża w kierunku Berlina.

Podróż cesarza Wilhelma.

Paryż (Wł.). Dzienniki francuskie omawiając podróż cesarza Wilhelma do Szwajcaryi, utrzymują, że wizyta monarchy niemieckiego nie wpłynie wcale na stanowisko polityczne rządu szwajcarskiego.

Przed wyborami do IV Dumy.

Petersburg (Wł.). „Riecz" donosi, że organizacye prawicowe rozpoczęły starania o zniesienie okólnika synodu, nakazującego duchowieństwu prawosławnemu występować podczas wyborów samodzielnie. „Prawicowcy" proszą, aby duchowieństwu nakazano właśnie występowanie solidarne z organizacyami prawicowemi.

Petersburg (Wł.). Wystąpienia synodu w sprawie wyborów do Dumy wywołują niezadowolenie w różnych kołach społeczeństwa rosyjskiego.

Nawet znane „Kółko samaryńskie" w Moskwie—utrzymuje, że cerkiew nie powinna wtrącać się do polityki.

Petersburg (Wł.). Samarski eparchialny komitet wyborczy surowo zakazał duchowieństwu głosować na kandydatów stronnictw bardziej lewicowych, niźli „nacyonaliści".

Petersburg (Wł.). „Wiecz. Wrem." donosi, że oprócz von Anrepa i Lerchego trzecim kandydatem „październikowców" w pierwszej kuryi Petersburga jest były prezydent tego miasta Lelanow.

Echa sprawy o testament Ogińskiego.

Petersburg (Wł.). Ksiądz Dąbrowski, który podpisał w charakterze świadka fałszywy testament Ogińskiego, został wypuszczony z więzienia na mocy prawa o przedterminowem uwalnianiu więźniów.

Aresztowanie księdza Około-Kułaka.

Petersburg (Wł.). Aresztowany został były administrator kościoła św. Kazimierza w Petersburgu, ks. Około Kułak, skazany przez sąd okręgowy na 6 miesięcy twierdzy za wydrukowanie artykułu, który zdaniem władz, miał na celu szerzenie katolicyzmu wśród prawosławnych i staroobrzędowców.

Niemcy o maryawitach.

W ostatnich czasach poczęli się niemcy zajmować bardzo żywo wewnętrznymi stosunkami Królestwa Polskiego, a między innemi zatrzymali się dłużej przy sprawie maryawickiej.

Berliński „Tag" podał obszerne streszczenie broszury pastora Rhodego z Schildbergu, uchodzącego w Prusach za najlepszego znawcę stosunków religijnych w Rosyi i w Polsce. Na początku swego artykułu tak pisze sprawozdawca „Tagu":

„Nowa ta sekta zasługuje na szczególną i wszechstronną uwagę polityków i socyologów. Zwłaszcza dla nas niemców jest istotnie interesująca, gdyż chociaż dotychczas nie pomyślała jeszcze o przekroczeniu prawie hermetycznie zamkniętej granicy rosyjskiej i wdarcia się do pruskiej Polski, tu jednak może bardzo łatwo odegrać wybitną rolę w naszej marchii wschodniej, a to ze względu na swój specyalnie polski ustrój kościelny".

Powstanie sekty maryawickiej tak charakteryzuje pastor niemiecki:

„Ruch maryawicki jest reakcyą ducha (chrześcijańskiego) przeciw nieświątobliwości duchowieństwa katolickiego w Królestwie Polskiem, które nie wytrzymuje najmniejszego porównania z katolickiem duchowieństwem jakiegokolwiek języka w państwie niemieckiem. Światowość, symonia (kupczenie godnościami kościelnemi), chciwość, drapieżność i pijaństwo, a przedewszystkiem jawne zupełnie deptanie ślubu czystości — wszystko to zarzucili maryawici klerowi swojej ojczyzny, i to nie jako zło grasujące tylko wśród jednostek, ale jako nałóg i zepsucie, jakiemu podpadła przeważająca większość".

Po takim wstępie rozpoczyna się historya rozwoju maryawityzmu, który w r. 1906 liczył tylko 60,000 zwolenników, dziś zaś ma ich 180,000, podzielonych na 63 gminy w Królestwie, na Litwie, a nawet w Moskwie, Rydze i Odesie. „Mają także maryawici — ku wielkiej radości niemieckiego sprawozdawcy — swego wyświęconego biskupa, który pochodzi od apostołów i dlatego powinni niemcy przyjrzeć się bacznie ruchowi maryawickiemu i odnosić się do niego z sympatyą, a przedewszystkiem nie wierzyć w kłamstwa, szerzone o maryawitach przez prasę polską, tę samą, która opowiada wciąż światu o wywłaszczeniach majątków polskich, mimo, że wywłaszczenia dotychczas jeszcze nie było".

Wogóle cały artykuł zionie jadem i nienawiścią do polaków, a celem jego jest najwidoczniej chęć utorowania drogi maryawitom, gdyby ci chcieli działać na terenie poznańskim.

Na Węgrzech.

Cisza przed burzą.

Dnia 3 go września, t. j. wczoraj, mieli się zebrać w Budapeszcie przywódcy wszystkich opozycyjnych stronnictw, aby powziąć ostateczne uchwały co do stanowiska, jakie zająć mają owe partye w przyszłej kampanii parlamentarnej.

Pisma budapeszteńskie tego obozu zapewniają, że jednomyślność całej opozycyi pozostaje i na dal niezachwiana. Opozycya zastrzega się dalej energicznie przeciwko temu, jakoby jej zabiegi skierowane były ku udaremnieniu gruntownej reformy wyborczej. Przeciwnie — twierdzą — opozycya właśnie jest tym czynnikiem, który szczerze i wszelkiemi siłami dąży do tego, by reforma stała się rzeczą dokonaną. Stronnictwa opozycyjne doszły już także do porozumienia w sprawie głównych zasad owej reformy. Być może, iż niejedno jeszcze w ostatecznych punktacyach ulegnie drobnej zmianie, że to i owo zostanie ściślej wystylizowane i gruntowniej umotywowane — tak, że tekst poprawiony okaże się znowu krokiem naprzód w porównaniu z tym tekstem, jaki przedłożono prezydentowi ministrów w czasie, gdy podjęta była ostatnia próba pojednania. Jak wiadomo, próba pozostała bezowocną, gdyż prezes gabinetu d-r Lukacs odrzucił żądania opozycyi.

Wywodzą dalej pisma budapeszteńskie opozycyjne, że zupełna też i nadal panuje zgoda co do tego, iż opozycya jak najenergiczniej domagać się będzie ustąpienia d-ra Lukacsa i prezydenta sejmu hr. Tiszy, na nich składając odpowiedzialność za wszystkie wydarzenia ostatnich czasów. Opozycya uważa to za punkt honoru, by żądanie jej w tej sprawie znalazło posłuch.

Posłowie opozycyjni zapowiedzieli szereg mów na sejmikach relacyjnych prowincyonalnych, z największem zajęciem oczekują zwłaszcza wystąpienia p. Justha w Hodmezövasarhely. Wszystkie ogółem zapowiedziane mowy będą przesiąknięte duchem nieprzejednanego oporu przeciw dzisiejszemu gabinetowi, wszystkie stwierdzą, że ustąpienie d-ra Lukacsa i hr. Tiszy uważa opozycya za swe postanowienie ostateczne, co do którego w żadne z większością nie myśli wdawać się rokowania.

Stanowisko jednak opozycyi i jej groźby nie wywołały na razie w łonie stronnictwa rządowego objawów przerażenia. Posłowie partyi pracy licznie zjechali się już do Budapesztu. Wobec wynurzeń stronnictw opozycyjnych wskazują oni na to, że nie mają powodu do obaw, a nawet wątpliwości z powodu usposobienia w kraju.

Stanowisko bowiem, jakie zajęły okręgi wyborcze i municypia, wskazuje dowodnie, iż o popieraniu opozycyi przez nie niema mowy. Przeciwnie wnosić wypada, że stanowcza większość kraju pochwala wszystkie zarządzenia rządu z ostatnich czasów. Zdaniem partyi pracy, mniejszości usunął się grunt z pod nóg nawet we własnych jej okręgach wyborczych. Jeżeli więc opozycya przez dalszą swą zaciekłość dążyć będzie do hamowania obrad w sejmie, to skutkiem takiego postępowania szeregi jej wyjdą z przyszłych wyborów znacznie przerzedzone.

Nowa zatem kampania parlamentarna na Węgrzech znajdzie się znowu pod znakiem walki — i to walki bardzo gorącej, w której obie strony rozwiną całą swą energię. Na razie wszakże panuje jeszcze cisza.

Lekarz w roli Sherlocka Holmesa.

Lekarz francuski, d-r de Neuville, ogłasza w paryskiej „Revue" studyum kryminalno psychologiczne, w którem wyraża przekonanie, że w dzisiejszych czasach wykształcony kryminalistycznie lekarz sądowy nadaje się najbardziej do wykrywania przestępców. Dla poparcia zaś twierdzenia powyższego przytacza cały szereg przykładów z praktyki lekarzy sądowych, a między innymi następujący, bardzo ciekawy:

W r. 19 9 zamordowano w Hawrze właścicielkę gospody. Towarzyszący komisyi śledczej na miejscu zbrodni lekarz sądowy poddał wszelkie znalezione ślady skrupulatnemu badaniu, posługując się przy tej czynności silnem szkłem powiększającem.

Dokonawszy tego, zwrócił się do obecnych przedstawicieli policyi z zapytaniem: jak się nazywa ostatni okręt, który zawinął do portu? Odpowiedziano mu, że jest nim „Donna Maria" z Sycylii. Wówczas lekarz oświadczył bez chwili namysłu:

— Tę oto kobietę zamordował mańkut, o małym rudawym wąsie, prawdopodobnie sycylijczyk. Człowiek ten mierzy 5 stóp 6 cali. Do Hawru musiał przybyć na żaglowcu „Donna Maria". Znał właścicielkę gospody i zapewne poprzednio już u niej mieszkał. Do mieszkania dostał się, wyłamawszy drzwi, a gdy gospodyni obudziła się w chwili rabunku, zamordował ją ze strachu, aby go nie wydała, poczem uciekł, będąc pewien, że nie pozostawił po sobie żadnych śladów. Zapewne ma jeszcze w kieszeni ogarek świecy, której tu użył.

Na mocy tego oświadczenia wysłano natychmiast do portu agenta policyi śledczej z poleceniem, aby aresztował każdą osobę, odpowiadającą rysopisowi przytoczonemu.

Gdy agent zajęty był poszukiwaniem zbrodniarza, lekarz, zapytany, jakim sposobem doszedł do tak dokładnego określenia rysopisu przestępcy, wyjaśnił tajemnicę temi słowy:

— Zbrodniarz zranił się przy otwieraniu drzwi. Kierunek krwawych śladów na drzwiach zrodził we mnie przypuszczenie, że włamywacz jest mańkutem. Obok kropli krwi, widnieją na podłodze przy drzwiach także krople zastygłe z kapiącej świecy. I tu znalazłem potwierdzenie przypuszczenia, że zbrodniarz trzymał w ręce prawej świecę, a w lewej narzędzie zbrodni, prawdopodobnie kastet. Zamordowawszy nim kobietę, przeszukał szafę w nadziei znalezienia tam pieniędzy, przyczem sięgał bardzo wysoko i tu zraniona ręka pozostawiła ślady. Poznałem odrazu, że szafę otwierał ręką lewą. A więc jest stanowczo mańkutem. Zbadanie zastygłych kropli z kapiącej świecy dało mi dowód, że świeca ta podobna jest do wyrabianych w Sycylii. Doszedłem do tego wniosku na podstawie studyów w instytucie Bertillona w Paryżu, gdzie zebrane są, między innymi, też okazy świec, wyrabianych w fabrykach całego świata. Badanie mikroskopijne śladów świecy doprowadziło mnie też do odkrycia w nich dwu włosków rudawych, które musiały pochodzić z wąsów, włosy bowiem na wierzchu głowy mają kształt inny. Z tego wszystkiego wnoszę, że zbrodniarz jest człowiekiem wysokim, o wąsie rudawym i mańkutem.

Zaledwie lekarz skończył, gdy do pokoju wkroczył policyant, prowadząc wysokiego mężczyznę o rudawym wąsie. Aresztowany nazywał się Foforazzo i należał do załogi żaglowca „Santa Maria". Lekarz podał mu arkusz papieru. Aresztowany ujął go lewą ręką, a więc był mańkutem. Co więcej, miał owinięty szmatą zraniony palec u tej ręki. Przy rewizyi wreszcie ubrania znaleziono rzeczywiście w jednej z kieszeni aresztowanego ogarek świecy.

Wobec takich dowodów Foforazzo przyznał się w końcu do winy.

Od Administracyi.

Dla udostępnienia prenumer. „Dziennika Kijowskiego" nabycia na warunkach najdogodniejszych książek niezbędnych w każdym domu polskim, porozumieliśmy się z wydawcami i odstępujemy

po cenie zniżonej

wyłącznie tylko naszym prenumeratorom. 386

DZIEJE POLSKI

D-ra Feliksa Konecznego.

z temy, 80 ilustracyi illnicza, duża mapa Polski z podziałem na województwa. Cena dla prenumeratorów „Dziennika Kijowskiego":

— Rb. 1 kop. 60. —

(w ozdobnej oprawie).

Redaktor odpowiedzialny **Stanisław Zieliński.** Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Kreszczatyk № 38. Wydawca **Antoni Zieliński.**